

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOŚI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL.
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

**NAKŁADEM KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK.**

Wydział krajowy wobec regulacyi płac nauczycielskich.

D. 2. listopada br. odbyło prezydyum kraj. Komitetu wiecowego posiedzenie, na którem zastanawiało się nad prowadzeniem dalszej akcji w sprawie postulatów nauczycielskich.

Na skutek uchwały udało się w tym samym dniu prezydyum złożone z pp. Bałabana, Harabacza, Jakimowskiego, Nowaka, Popowicza, Smulikowskiego i Własijczuka do gmachu sejmowego, (gdzie właśnie odbywała się sesya Wydziału krajowego), aby z jednej strony przypilnować spraw naszych, z drugiej wywiedzieć się, jakie stanowisko zajmuje w dalszym ciągu Wydział krajowy i wogóle kraj nasz względem najślusniejszych żądań nauczycielskich.

Reprezentacyę tę całego nauczycielstwa krajowego przyjął p. marszałek hrabia Gołuchowski w obecności pełnego Wydziału krajowego. Imieniem reprezentacyi przemówił pr. Nowak, który wskazał, że galicyjskie nauczycielstwo ludowe, wskutek szalonej drożyzny i niezmiernie nędznych poborów służbowych, doprowadzone wprost do ostateczności, znowu wiecuje, ponawiając swe skromne a słuszne żądania na wiecach powiatowych. Raz jeszcze zreasumowawszy te postulaty, zapytał p. marszałka i Wydział krajowy, jaką odpowiedź ma zanieść tym licznym, rozgoryczonym już do najwyższego stopnia rzeszom nauczycielskim, żeby one zastanowić się mogły, jak dalej postępować mają, aby raz z tego przykrego położenia, szkodliwego także dla oświaty ludowej, wydobyć się mogły. Odpowiedź ta — kończył pr. Nowak — zadecyduje zatem o sposobie dalszych starań i zabiegów nauczycielstwa“.

Otoczony członkami Wydziału krajowego, przemówił p. marszałek krajowy mniej więcej w te słowa:

„Wydział kraj. i Sejm jest życzliwy dla nauczycielstwa i uznaje żądania jego za słuszne. To też w tem uznaniu przystępuje kraj do spełnienia wielkiej ofiary. Wydział krajowy przygotował bowiem tak wnioski co do polepszenia płac, jak i co do środków, na tenże cel potrzebnych. Wyrażam nadzieję, że ta ofiara, przynosząca znaczne i korzystne polepszenie płac nauczycielstwu, będzie przyjęta z zadowoleniem i z takim sercem, z jakim kraj je daje. Nauczycielstwo powinno teraz tylko użyć swego wpływu, aby przyczynić się mogło do zrealizowania tych projektów w Sejmie“.

Na powyższe słowa p. marszałka krajowego odpowiedział kol. Jakimowski, iż oświadczenie to Wydziału krajowego i p. marszałka budzi nadzieję i otuchę deputacyi, reprezentującej nauczycielstwo polskie i ruskie, a ściśłą solidarnością z sobą związane, że postulaty nauczycielstwa znajdują się przecież na drodze, do zrealizowania wiodącej. Zaznaczył dalej, że odnośnie do przemówienia prez. Koła polskiego dra Lea w parlamencie, „iż nauczycielstwo radykalizuje się w kraju“, że właściwie to nauczycielstwo wskutek panujących stosunków i nędzy rzeczywiście jest już zradykalizowane. Wkońcu oświadczył, że w miarę swych wpływów dążyć będzie nauczycielstwo do rozwiązania spornych problemów, tamujących uzyskanie swych postulatów.

Z relacyi tej kraj. Komitetu wiecowego widzimy, że w krótkim bardzo czasie, bo zaledwie w kilku tygodniach zmienił Wydział krajowy swe stanowisko w sprawie postulatów nauczycielskich. We wrześniu (10-go) bowiem jeszcze oświadczył tej samej reprezentacyi, że kraj jest biedny i wcale nie może myśleć nie tylko o regulacyi ale nawet o dodatku drożyznianym dla nauczycielstwa, przyczem nadmienił, że tylko na bieżące wydatki podnieść musi Sejm dodatki o 30 hał. Dzisiaj — jak widzimy — zmienił całkiem swoje stanowisko. Przyjść więc musiał do przekonania, że sprawa postulatów nauczycielskich jest nazbyt poważna i że nie można przejść już nad nią do porządku dziennego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na zmianę tę korzystną wpłynąć musiało w pierwszym rzędzie samo nauczycielstwo, przez swoje organizacje zawodowe, które przedstawiają już

poważną siłę i powagę. Rozchodzi się teraz o „spełnienie tej wielkiej ofiary kraju“, — o której mówił p. marszałek, aby ona nie skończyła się znowu na jakiejś łataninie. Zobaczymy wnet, jak to „dobre serce“ Wydziału krajowego wygląda i z jakim projektem regulacyi płac wystąpi. Niechże zatem całe nauczycielstwo otworzy oczy i przekona się, że co rychlej musi w całości stanąć karnie w szeregach Związku naszego, aby stworzyć taką siłę, któraby postulaty nasze skromne w zupełności zdobyła.

Ze smutkiem wkońcu przy tej sposobności wspomnieć musimy, że w naszym zawodzie nauczycielskim jest jeszcze spora garść pasożytów, przesiąkniętych nawskróś serwilizmem, ciągnących soki żywotne z pracy zorganizowanego nauczycielstwa, nie przyczyniających się do tej pracy niczem lub — co gorsza — utrudniających ją i szkodzących jej. Organ nasz będzie musiał w najbliższej przyszłości rozprawić się z tymi pasożytami i szkodnikami stanu naszego.



Ks. HUGO KOŁŁATAJ

7

NAPISAŁ: STEFAN ZALESKI.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie po ośmioletniem więzieniu za wstawieniem się do cara młodego ks. Adama Czartoryskiego Kołłątaj odzyskał wolność. Własnoręcznem pismem z 9. października 1802 r. polecił cesarz austriacki Kołłątajowi opuścić jego dziedziczne kraje. Tym sposobem pozbawiał go nie tylko kantonii krakowskiej i ulubionych Krzesławic, ale także możliwości odzyskania innych jego posiadłości świeckich. Dnia 6. grudnia nasz więzień stanu podpisał rewers, obowiązując się do unikania granic cesarskich, a następnego dnia pod eskortą wojskową odprowadzono go do granicy pruskiej...

Jakaż ogromna zmiana zaszła w tych ośmiu latach! Wyjechał z ojczyzny wolnej, a wracał do spętanej, wprowadzie dopiero jedwabnymi, ale niemniej silnymi więzami. Na list Kołłątaja król pruski Fryderyk Wilhelm III. odpowiedział mu własnoręcznem pismem, zezwalając na pobyt w Warszawie. Po krótkim w niej pobycie, Kołłątaj udał się naprzód do dawnego przyjaciela politycznego, Maruszewskiego w Częstochowskie, a potem w rodzinne strony na Wołyń, gdzie znalazł przytułek naprzód u dawnego przyjaciela swego, podkomorzego Deniski, w Berehu pod Krzemieńcem, a później w Stołpcu u podczaszego Piotrowskiego.

Aby uśpić czujność rządu rosyjskiego, Kołłątaj w pierwszych miesiącach swego pobytu na Wołyniu udawał „nieczynność a prawie nieczułość“ na wszystko, co się koło niego działo. Nie umiając jednak nigdy w życiu siedzieć długo z założonemi rękami, rozglądał się za jakąś pracą publiczną, aby ojczyźnie być pożytecznym. Choć bowiem długie więzienie podkopało bardzo jego siły fizyczne, atoli duch jego nie stracił ani energii ani jasności myśli. Za najwięcej odpowiadającą swoim zdolnościom oraz swoim obecnym warunkom uznał on pracę nad podźwignięciem szkół i wychowania, którą zawsze lubił i której teraz tem większe przypisywał znaczenie, że przekonał się nieomylnie, iż główną przyczyną upadku Polski była ciemnota i brak dzielnych charakterów. Atoli ks. Adam Czartoryski, który, jako kurator naukowego okręgu wileńskiego, zamierzał zreformować szkoły na Litwie, Wołyniu i Rusi, nie przyjął rad ofiarowanych przez Kołłątaja, może ze względu na rząd rosyjski, a. może z niechęci do przywódcy t. zw. „jakobinów polskich“ z r. 1794. Lecz wkrótce w inny sposób stało się zadość jego chęci służenia sprawie wychowania publicznego. W tym czasie bowiem (1803) Tadeusz Czacki został zamianowany wizytatorem szkół w gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a nie idąc torem tych laików, którzy, otrzymawszy przypadkiem kierownictwo wychowania publicznego, rozumieją, iż we wszystkich kierunkach dorosli do swego zadania, zwrócił się o pomoc do Kołłątaja, z którego chętnych usług korzystał już przedtem w pracach naukowych. „Przyjadę do JW Pana, — pisał 19. lipca 1803, — będę się uczył, nauka będzie dla mnie chlubą, jej udział przyjmę za łaskę“.

I oto skołatana łódź życia Kołłątaja wpływa po raz drugi na ciche, nazbyt zastałe wody naszej pedagogii narodowej. Kołłątaj doradzał naprzód zabrać się do reformy Uniwersytetu wileńskiego, a nadto utworzyć nowy uniwersytet w okręgu wizytatorskim Czackiego. W tym celu napisał obszernie, 91 stronic druku obejmujące „Uwagi nad trzema imperatorskimi ukazami względem oświecenia publicznego“. A kiedy jeden i drugi zamiar przechodził siły wizytatora, poprzestał na planie urządzenia dla sąsiednich trzech gubernii „Gimnazjum Wołyńskiego“ z zakrojem uniwersyteckim.

Przedewszystkiem Kołłątaj w poglądowy sposób na wielkim arkuszu skreślił ogólny zarys planu przyszłej szkoły, z oznaczeniem liczby kursów, przedmiotów nauczycieli i kosztów utrzymania¹⁾. Wkrótce zaś w obszernym liście z dnia 17. września 1803 (36 str. druku) wyłożył swoje poglądy w sprawie projektowanej szkoły. Gruntowniej ułożył jeszcze swe poglądy w piśmie „*O gimnazyach guberskich*“ (40 str. druku). A dopiero po omówieniu najważniejszych zasad z Czackim, który porobił w nich

¹⁾ Porówn. Kołłątaja Koresp. I. 338.

niewielkie poprawki, Kołłątaj wygotował „*Projekt urządzenia Gimnazjum Wołyńskiego w Krzemieńcu i wszystkich innych szkół w gubernii Wołyńskiej zaprowadzić się mających*“¹⁾ W obszernym tym referacie (148 str. druku) Kołłątaj podaje gotowy plan organizacyjny projektowanych szkół, obmyślany aż do najdrobniejszych szczegółów z wielką znajomością rzeczy. Projekt ten obejmuje następujące przedmioty: 1. Urządzenie gimnazjum wołyńskiego, 2. Urządzenie konwiktu dla kandydatów, sposobiących się na nauczycieli szkół parafialnych, 3. Urządzenie ćwiczeń uczniów mechaniki praktycznej, ogrodnictwa i rolnictwa praktycznego, chirurgii *et artis veterinariae*, tudzież kobiet, na sztukę położniczą przysyłanych, 4. Urządzenie seminarium panien przy gimnazjum krzemienieckim, sposobiących się na guwernatki domowe, 5. O szkołach powiatowych. Do powyższej pracy dodał Kołłątaj „*Projekt urządzenia szkół parafialnych*“ (57 str. druku), podający zasady zakładania i utrzymywania tych szkół, stosunki prawne nauczycieli, plan nauki wreszcie podział godzin.

Projekt powyższy z nieznacznymi zmianami posłał Czacki do Uniwersytetu wileńskiego jako swoje „Przedstawienie“. Starszyzna Uniwersytetu, nieprzychylnie usposobiona do tak szeroko zakrojonej pracy, nie szczędziła uwag krytycznych organizacyjnym pomysłom Czackiego, na które znów Kołłątaj w imieniu wizytatora odpowiedział szeroką obroną (52 str. druku), zbijając punkt za punktem zaczepione szczegóły. Wszystkie powyższe organizacyjne prace wykonywał nasz pedagog pod firmą Czackiego, gdyż sobie zastrzegł tajemnicę co do swego współudziału nad ustaleniem edukacyi.

Nie poprzestając na tem, Kołłątaj na prośbę Czackiego zabrał się do wewnętrznego urządzenia szkoły. Przedewszystkiem stara się o pozyskanie możliwie najlepszych sił nauczycielskich. W tym celu nawiązuje korespondencję ze znajomymi sobie profesorami jeszcze z czasów swego rektorstwa w Krakowie, szuka po różnych stronach kandydatów na nauczycieli, bada ich zdolności, omawia z nimi zakres i tok nauki poszczególnych przedmiotów, podaje wskazówki metodyczne i rady co do dalszego kształcenia się w tym lub owym kierunku, pośredniczy w różnych sprawach między Czackim a profesorami, będąc zawsze gorącym obrońcą tych ostatnich, architektowi Czackiego podaje gotowy plan z rozkładem wszystkich części gmachu szkolnego, pisze program nauk tudzież instrukcję do wszystkich prac przygotowawczych, przepisuje szczegółowo czynności administracyjne dla dyrektora i prefekta zakładu, stylizuje różne okólniki, układa program ceremonii na dzień uroczystego otwarcia szkoły, a nawet na życzenie Czackiego pisze dla niego na tę chwilę mowę... Wobec zatem tych wszystkich prac śmiało powiedzieć

¹⁾ Koresp. II, 1—205.

można, że Kołłątaj był duchowym twórcą Krzemienieckiej szkoły. Przyznał to już Chmielowski (w Encykl. wychowawczej) i M. Rolle, a nawet tak na innych punktach uprzedzony do Kołłątaja W. Tokarz powiada, że „był on conajmniej równorzędnym Czackiemu założycielem instytucji“.

Jednak za tyle mozolnej pracy Kołłątaja nie zaprosił go nawet Czacki na uroczyste otwarcie Liceum dnia 1 października 1805, a na pierwszym popisie rocznym pokazywał mu lekceważąco plecy... Niewdzięczność ta zaboląła bardzo naszego pedagoga a dziś daje ona pole do różnych nie bardzo korzystnych dla Czackiego refleksyi. Wszak Kołłątaj bez Czackiego byłby zawsze Kołłątajem, natomiast Czacki nie pozyskałby nigdy sławy znakomitego organizatora, gdyby nie genialna, bezinteresowna, ofiarna, a tak do dziś jeszcze nieuznana praca Kołłątaja. Lecz nie żywił on długo urazy do Czackiego i nadal z całą życzliwością opiekował się Krzemieniecką szkołą. Już 18 października daje on prefektowi instrukcyę w sprawach szkolnych, a 12 grudnia na list Czackiego pisze mu obszernie rady co do ugruntowania bytu szkoły, a równocześnie przyjmuje do poprawienia, czem go Czacki zbyt często nudził, rozprawę o Żydach. Ofiarował też Kołłątaj dla Liceum gabinet mineralogiczny o 6 tysiącach sztuk, między którymi same labratoryty warty były 300 dukatów. Lecz za ten hojny dar nie otrzymał nawet urzędowego podziękowania. Oto jak wyglądała w rzeczywistości rzekoma mściwość Kołłątaja, o którą w tak zjadliwy sposób posądza go Kalinka!

W roku 1806. Kołłątaj za pożyczone od rodziny pieniądze wziął w dzierżawę pod Krzemieńcem wieś Tetylkowce. Gospodarując tu przy pomocy przyjaciół swoich Dobieckiego i Szymańskiego, trzymał się zdala od większych zebrań towarzyskich, aby nie zwracać na siebie uwagi rządu rosyjskiego, a przytem nie narażać przyjaciół na prześladowania. Poza pracami pedagogicznymi dla Liceum zajmował on się jeszcze od r. 1803 etnografią polską, zachęcając do zbierania pieśni ludowych i opisywania zwyczajów i obyczajów. Jednem słowem oddany był teraz wyłącznie pracy naukowej. Nie zagrażał więc niczem spokojności państwa rosyjskiego tem więcej, że coraz częściej zapadał na zdrowiu.

W tem dnia 10 stycznia 1807 wpadają niespodziewanie czynownicy carscy do jego cichego domu w Tetylkowcach i oznajmniają, że z rozkazu cara mają go wywieźć do Moskwy. Nieprzygotowany na taką daleką podróż — miał bowiem całego majątku 29 dukatów — prosi o zwłokę. Nic nie pomaga! W okresie bowiem największego kokietowania Napoleona z Polakami i ożywionych z tego powodu nadziei, Kołłątaj, jako jeden z twórców powstania Kościuszkowskiego był zbyt niebezpiecznym rewolucjonistą, aby go rząd carski mógł spokojnie trzymać w otoczeniu polskiem. Wywieziono go tedy bezwzględnie, mimo że, zwle-

czony z łóżka, o własnych siłach nie mógł utrzymać się na nogach. Aresztowanie jego wywołało wszędzie wielkie oburzenie. Znajomi i nieznajomi żegnali go z wielkiem współczuciem, a najserdeczniej najwierniejsi mu zawsze w przyjaźni — nauczyciele. Profesorowie krzemienieccy, zebrawszy po cichu między sobą składkę w kwocie 260 rubli, wręczyli ją towarzyszowi jego Szymańskiemu, o czym Kołłątaj dowiedział się dopiero w drodze.¹⁾ Ten rzekomy przywłaszczyciel milionów ze skarbu narodowego, któremu nieprzyjaciele wyrzucali chciwość na beneficja kościelne, udawał się na wygnanie wsparty wdowim groszem takich, jak sam, biedaków...

(C. d. n.)



Gdzie szukać przyczyn?

(Głos z kraju).

We wszystkich postępowych społeczeństwach na Zachodzie wytworzyło już nauczycielstwo silne organizacje zawodowe. Tak *n. p.* w Niemczech liczy organizacja nauczycielstwa ludowego przeszło 120 tysięcy członków. Łatwo zrozumieć, że taka pełna, silna organizacja musi wywierać stanowczy wpływ na podniesienie intelektualnego i moralnego poziomu nauczycielstwa, a pośrednio ma wartość i skuteczność nauki szkolnej. Wszędzie też tam, gdzie nauczycielstwo wytworzyło już taką organizację, uzyskało ono stanowczy wpływ nie tylko na rozwój szkoły i prawnych stosunków swoich, lecz także na sprawy społeczne i polityczne w kraju.

U nas, niestety, idzie ta sprawa wciąż jeszcze z oporem, mimo, że już od ćwierć wieku czynione są w tym kierunku usiłowania, a w ostatnich latach „Związek nauczycielstwa“ dokonał już znacznej części dzieła i wytyczył prostą i pewną drogę dalszego rozwoju. Sieć „Ognisk nauczycielskich“ obejmuje już dzisiaj prawie kraj cały; mimo to tysiące jeszcze nauczycieli i nauczycielek pozostaje poza organizacją. Utrudnia to w znacznej mierze pracę już zjednoczonych, utrudnia zdobycie znośniejszych warunków bytu dla nauczycieli, opóźnia rozwój i reformę szkolnictwa; słowem, przynosi niepowetowaną szkodę zarówno nauczycielstwu, jak i narodowi naszemu, który upadł przez zaniedbanie kultury i oświaty, a dźwignąć się może tylko przez dobre wychowanie młodego pokolenia — wychowanie, wyrabiające samodzielność, hart duszy, zdolność do czynu i jedność w działaniu.

Te zalety musi przecież osiąść naprzód samo nauczycielstwo, aby następnie przekazać je wychowankom swoim — a osiąść je może tylko wtenczas, gdy zjednoczy się w pełną i silną organizację zawodową.

¹⁾ W. Tokarz, t. I, — 294.

Sprawa to pilna — bo w warunkach, w których żyjemy, niema ani chwili do stracenia!...

Ciężka zatem odpowiedzialność spada na tych nauczycieli i te nauczycielki, co dotąd wstrzymują się od przystąpienia do Związku, lub rzekomo przystąpiwszy, nie biorą w pracach i usiłowaniach jego rzetelnie czynnego udziału.

Konieczną też staje się rzecz: zbadać i wyświecić, o ile wina spada na samo nauczycielstwo, a o ile na stosunki, wśród jakich ono się znajduje. Poznawszy tym sposobem istotę zła, łatwiej je przyjdzie zwalczyć.

Już ze sprawozdania Zarządu naczelnego za r. 1911. wyrobić sobie można niejaki pogląd na tę sprawę; odsłania ono bowiem te miejsca, gdzie złego szukać należy. I tak widzimy całe jeszcze okolice, całe okręgi, gdzie życie zawodowe nauczycielstwa nie daje o sobie najmniejszego znaku..., gdzie nie powstały dotąd nietylko żadne Ogniska, ale nie istnieją nawet Oddziały Towarzystwa Pedagogicznego, które niektórzy chcieliby uważać za reprezentację nauczycielstwa ludowego.

Czy to możebne, żeby dzisiaj, gdy już większa część nauczycielstwa przystąpiła do organizacji, gdy „Głos nauczycielstwa“ rozechodzi się blisko w 7.000 egzemplarzy, gdy wreszcie imponujący wiec styczniowy wskazał już nauczycielstwu, co można zdziałać zjednoczonymi siłami — czyż to możebne, żeby w takich warunkach znalazły się jeszcze całe okręgi, w którychby nauczycielstwo nie odczuło potrzeby łączenia się solidarnego z towarzyszami pracy i niedoli ku celom wyższym, ku zdobyciu lepszej przyszłości dla siebie i dla szkoły?... — Nie — stanowczo nie! — Tam działać muszą jakieś przemożne złowrogie wpływy, wobec których nauczycielstwo zdobyć się nie może na krok samodzielny, stanowczy — nie mając zwłaszcza pewności — czy nie znajdą się zdrajcy.

Stosunki takie, gdzie niema ani Ognisk, ani Oddziałów Tow. Ped., wykazują następujące powiaty:

1. Horodenka, 2. Mościska, 3. Nadwórna, 4. Rawa ruska, 5. Śniatyn, 6. Zborów.

Do nich zaliczyć trzeba te również powiaty, w których Oddziały P. T. P. całkiem są nieczynne, a Ognisk niema wcale, a więc:

7. Brzeżany, 8. Przemyślany, 9. Kamionka Strumłowa, 10. Tłumacz —

wreszcie i te, gdzie niema Oddziałów P. T. P., a związane Ogniska rychło zgasły, lub życia objawić nie mogą — mianowicie:

11. Borszczów (nieczynne Ognisko: Głęboczek), 12. Husiatyn (Chorostków)¹⁾, 13. Peczeniżyn (Peczeniżyn), 14. Rudki¹⁾ (Rudki),

¹⁾ Miejscowości oznaczone gwiazdką zaliczył autor do nieczynnych,

15. Skole (Skole), 16. Żydaczów (Żydaczów, Żurawno) — a poniekąd i 17. Bóbrka, gdzie w samej Bóbrce jest wprawdzie Ognisko, ale podobnie, jak inne, w powiecie (Chodorów, Strzałki) nie wykazało ani stanu kasy, ani liczby posiedzeń.

Tutaj narzuca się koniecznie przypuszczenie, że nauczycielstwo tych okręgów, nie mogąc, mimo chęci, zawiązać Ognisk, lub brać w nich udziału, trzyma się także opornie wobec Tow. Pedagogicznego.

Niepodobna nie zwrócić uwagi na te powiaty, gdzie w centrum, t. j. w samych miastach powiatowych, które posiadają najliczniejsze nauczycielstwo, nie mogły powstać Ogniska (choć niema tam Oddziałów P. T. P., lub przestały istnieć), zawiązały się zaś i są czynne w innych mniejszych miejscowościach powiatu. Tu należą:

1. Bohorodczany (Ognisko: Sołotwina).

2. Mielec (Chorzeliów, Czermin, Padew narod., Przecław, Radomyśl w.).

3. Rohatyn (Bołszowce).

4. Skałat (Różyska).

5. Stary Sambor (Chyrów).

6. Strzyżów (Czudec, Frysztak).

7. Tarnobrzeg (Baranów, Radomyśl n. S., Nadbrzezie, Zbydniów, Miechocin).

8. Żółkiew (Mosty Wielkie) — wreszcie

9. Gorlice, gdzie Oddział P. T. P. całkiem nieczynny, a Ogniska istnieją poza miastem powiatowym (Łużna, Rzepienik biskupi).

Muszą w tych miastach powiatowych przeciwdziałać organizacyi nauczycielskiej jakieś siły, podległe wpływom wyższym, nie chcącym występować jawnie; te siły zaś poza miastem powiatowym nie mają widocznie już znaczenia.

Natomiast całkiem zrozumiałą jest rzeczą, że tam, gdzie w centrum powiatu istnieje Oddział P. T. P., podtrzymywany przez potentatów powiatowych, lub pod przewodnictwem c. k. inspektorów szkolnych — tam idea związkowa szukać musi urzeczywistnienia poza centrum.

Wprost przeciwnie i wyjątkowe stosunki przedstawiają powiaty: dobromilski i jasielski.

W Dobromilu liczy Ognisko 35 członków, ale w powiecie niema żadnych Ognisk; w Jasle zaś należy do Ogniska 66 członków, gdy tymczasem zawiązane w powiecie Ogniska (Dębowiec, Żmigród, a poniekąd i Kołaczyce) prawie nie są czynne.

Co jednak dziwniejsze, to stosunek Wydziałów

polegając na sprawozdaniu za r. 1911., w którym z Ognisk tych żadnych dat nie podano. Wyjaśniamy więc, że wymienione Ogniska powstały *do-piero w r. 1912*, nie mogły więc jeszcze nadesłać sprawozdania, ale n. p. Ognisko w Rudkach wykazuje w b. r. wielką ruchliwość i czynność. (P. R.)

Ognisk do Zarządów oddziałowych P. T. P. w tych miastach. Oto w Dobromilu 6 członków Wydziału Ogniska (między nimi przewodniczący) zasiada także w Zarządzie oddziałowym; w Jasle zaś 5 członków Wydziału Ogniska pełni obowiązki w Zarządzie oddziałowym P. T. P. — tu i tam pod przewodnictwem jednej i tej samej osoby. A przecież są to dwie strony, zawzięcie walczące z sobą o prawo reprezentowania nauczycielstwa. (O tym anormalnym stosunku była mowa na ostatnim Zjeździe delegatów i pod tym względem zapadła decydująca uchwała — o czym piszemy na innem miejscu. *P. R.*). Przypomina to sądy konsystorskie w Łucku za panowania Augusta III., opisane w Pamiętnikach ks. Kitowicza*), gdzie „nie był tylko jeden patron, który stawał na obu stronach. Co przywodził na poparcie jednej strony, to znowu zbijał, stawając od drugiej.“

Czy ten patron działał równie życzliwie i gorliwie na rzecz stron obu, nie wyjaśnia ks. Kitowicz; jak zaś jest w Dobromilu i Jasle, wnioskować można z tego, że w obu tych powiatach urządzono wiece nauczycielskie pod wezwaniem Tow. Pedagogicznego.

Wreszcie są takie powiaty, w których centrum rozwijają się dobrze Ogniska, poza centrum zaś zostały zawiązane, lecz nieczynne, n. p.:

Myczkowce (powiat limanowski), Okulice i Rzegocina (pow. bocheński), Tęgoroz (pow. nowosądecki), Żabno (pow. dąbrowski).

W tych i t. p. wypadkach szukać trzeba przyczyn wyłącznie w stosunkach miejscowych.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widoczne, że tysiące nauczycieli i nauczycielek pozostaje jeszcze poza organizacją zawodową, lub tylko nominalnie do niej należy — opóźniając tym sposobem załatwienie postulatów nauczycielskich. Różne na to mogą składać się przyczyny. Szukać ich też trzeba nie tylko we wpływach i nacisku, wywieranym z zewnątrz na nauczycielstwo, lecz także i w niem samym, skoro dostarczyć jeszcze może prenumeratorów osławionej „Gazecie szkolnej“ Rosoła, wroga organizacji nauczycielskiej, tudzież takich inspektorów, jak gorlicki, żywiecki, chrzanowski i t. p.

Niechże ogół nauczycielstwa w dotyczących powiatach i miejscowościach nie bierze na siebie winy i odpowiedzialności za ten smutny stan rzeczy — lecz wyświeci, gdzie jest źródło złego. Uchyli tym sposobem od siebie ciężki, hańbiący zarzut, iż jest pasożytem, wyciągającym korzyści z pracy i poświęcenia się innych kolegów, narażonych nieje-

*) Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. przez ks. Jędrzeja Kitowicza. Wydanie II. Petersburg i Mohylew 1855.

dnokrotnie na przykrość i prześladowanie. Trzeba to mieć koniecznie przed oczyma, że wtenczas dopiero ustaną prześladowania tych, co pracują nad zorganizowaniem nauczycielstwa, gdy cały jego ogół należeć będzie do Związku. Gdy to nastąpi, nie będzie także mógł nikt, zwalczając nasze postulaty, powoływać się na tę „lepszą część nauczycielstwa“, co pozostaje poza organizacją.

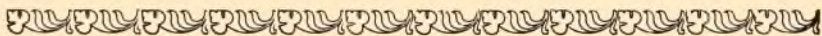
Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby tę chwilę przyspieszyć!

Pospieszcie więc, Koledzy i Koleżanki, których powyższe zarzuty dotyczą, z wyjaśnieniem przyczyn istotnych. Nie potrzeba pisać całych artykułów, przeznaczonych wprost do druku; wystarczy krótkie, dokładne scharakteryzowanie stosunków w liście do Redakcyi „Głosu nauczycielstwa“. Nie narazicie się tym sposobem na żadne przykrości, bo Redakcyja, zachowując ścisłą tajemnicę, użyje tylko nadesłanych korespondencyi do przedstawienia ogólnego na rzecz poglądu; Zarząd zaś naczelny znajdzie w nich orientację, która wskaże mu właściwe środki, aby usunąć przeszkody, tamujące jeszcze pełny rozwój naszej zawodowej organizacyi.

K.

Do powyższego artykułu, napisanego tak przekonywująco przez doświadczonego Kolegę, pozwalamy sobie dodać, że sposób, jaki wskazuje autor, ażeby wyświełlić przyczyny braku życia organizacyjnego w pewnych powiatach, jest praktyczny i że dlatego Redakcyja nasza chętnie zastosuje się do propozycyi Szanownego autora. Ku pocieszeniu jego i ogółu z przyjemnością podnieść musimy, że niektóre z tych „uśpionych“ powiatów, o których autor wspomina, w ostatnich czasach już się obudziły, dając objawy życia organizacyjnego, jak w Husiatynie, Rudkach, Horodence i innych, a nadto, że w ostatnich miesiącach ruch organizacyjny wśród nauczycielstwa przybrał bardzo poważne rozmiary.

Co do zebrania przyczyn, któreby wyświełliły brak ducha organizacyjnego w pewnych powiatach, już mogłaby zabrać głos Redakcyja i wykazać, że wina leży głównie po stronie nauczycielstwa, lecz wstrzymamy się jeszcze i zaczekamy na dalszy materiał z kraju. Sądzymy, że Koledzy i Koleżanki zastosują się do słusznego życzenia autora powyższego artykułu. (P. R.)



Materyały do reformy szkolnictwa ludowego.

I.

**Seminarya nauczycielskie w Galicyi w świetle ankiety,
ogłoszonej w r. 1910.**

(Ciąg dalszy).

N. w tej samej szkole pisze:

„Na moje szczęście zdałem maturę jako eksternista, dzięki czemu mam

leń mniej zakuty, przystępniejszy wiadomościom niecenzuralnym. Seminarya naucz. o ile słyżę i własnem doświadczeniem stwierdziłem, są to zakłady, które jak najprędzej zniknąć powinny z powierzchni. Są to zakłady, nie dające wychowancom żadnych wiadomości, nieprzygotowujące ich zupełnie do pracy zawodowej, (bo „Pedagogika“ Baranowskiego wykładaną jest i w szkole wydział. żeńskiej), a paczące tylko ich charakter. Jestem zdania, by nauczyciel lud. zawodowe wiadomości pobierał na uniwersytecie. Chociażby bowiem innych warunków, niezbędnych do podniesienia naszego szkolnictwa nie spełniono — nauczyciel światły z wyższem wykształceniem w przeciągu 30-50 lat przetwarza do gruntu światopogląd mieszkańców tej części Polski. A chcąc do tego dojść, należy wymagać od nauczyciela, ażeby się nie bał księdza, pana lub chłopą; a takim może być tylko zamilowany w swym zawodzie i wielką obdarzony wiedzą.

Nauczyciel ten, wspominając o walce kraj. Związku o poprawę bytu nauczycieli, taką czyni uwagę: „patrząc z szerszego stanowiska, zobaczymy, że w interesie kultury narodowej, która nam bardziej powinna leżeć na sercu niż własna pensya, powinniśmy się starać o zdobycie nauczycielstwu ludowemu uniwersyteckiego wykształcenia, gdyż tylko taki nauczyciel, wykąpany w zdroju prawdziwej nauki, wolny od przesądów religijnych, społecznych, uzbrojony wiedzą, obdarzony tym samym dyplomem, co i ci, którzy nauczyciela obecnie za pół-człowieka, poturadło uważają — miłośnik prawdy — zdola podnieść naród polski na wyższy szczebel oświaty i dobrobytu, a co za tem idzie i wolności“.

N. w M., pow. Brz. stwierdził w seminaryum:

„brak kształcenia zawodowego. Przedmioty są w bardzo szczupłym zakresie podawane. W zakładzie tym udzielają, a raczej zakuwają kandydatów nauką religii i gospodarstwa z uszczerbkiem innych przedmiotów, które więcej należałoby rozszerzyć, aby mieć szerszy pogląd na świat“. Jest zdania, że należałoby zaprowadzić 5-ty rok nauki, następnie, że profesorowie pedagogii „powinni być znani na polu pedagogiczno-dydaktycznem ze swej działalności“.

Nka w O., pow. Brz.

„Uważa, że czas przeznaczony na wykształcenie nauczyciela lud. jest za krótki. Braki odpowiedniego wykształcenia czujemy sami najlepiej... Mojem zdaniem — pisze owa Nka — dzisiejsze seminarya nie dają wychowancom fachowego wykształcenia. To jest ich najcięższym błędem. Chcąc im zaś dać wykształcenie fachowe, muszą się rzec swego drugiego celu, a mianowicie wykształcenia intelektualnego (zapewne ogólnego) lecz wymagać za to od kandydatów (tek), wstępujących w ich progi, aby ci wykształcenie to ze sobą przynieśli... W seminaryach brak także profesorów, posiadających wykształcenie metodyczne i dydaktyczne. Wiadomości te zastępuje doświadczenie u starszych — ale młodzi...“

Nka ta skończyła seminaryum w Krakowie.

Nka w tej samej szkole jest zdania, że seminaryum daje za mało wykształcenia fachowego,

„dlatego też tyle mamy trudności na posadzie. W seminaryum powinni uczyć — mojem zdaniem — nauczyciele obeznani z metodą nauczania, praktycy, a nie profesorowie gimnazyalni“.

N. w S., pow. Brz. żąda przedłużenia studyów do 5 lub 6 lat.

„Seminaryum nie daje wiadomości, które nauczycielowi są niezbędne. Na posadzie okazuje się bezradnym wobec rzeczywistości. Profesorzy (seminarium) zbyt często zmieniani, ulegający wpływowi ks. katechety“.

Nka w Sz., pow. Brz. kształciła się w seminaryum rządowym w Krakowie. Poczyniła następujące spostrzeżenia:

„Plan naukowy nieodpowiedni, nie rozłożony należycie materiały naukowe, kształcenie przede wszystkim ręki w pisanu różnych wykładów, które niewolniczo musiały być powtarzane. Zasklepianie w jak najciaśniejszych poglądach na świat i życie, odpytywanie właściwie, nie uczenie, bo na to wobec przepełnienia klas za mało zostawało czasu. Profesorowie powinni umieć budzić zapal do nauki i chęć dalszego kształcenia się“.

Nka w W., pow. Brz. skończyła seminaryum prywatne Münichowej w Krakowie.

„Wiadomości nabyte tu nie są wystarczające. Uczą osoby niekwalifikowane... (Nie wiem, jak teraz jest). Ten zakład i wogóle wszystkie wysyłają nas w lud z regułkami, frazesami, a wpoiwszy w swe wychowanki nienawiść do myślicieli i ludzi idei, każą oświecać lud. Chcą zrobić z nas narzędzie ciemnoty“.

N. w Z., pow. Brz. skończył seminaryum w Krakowie, miałby „wiele do powiedzenia“ o tym zakładzie, „lecz się obawia coś w tym względzie powiedzieć“.

N. w Z., pow. Brz. chodził do seminaryum w Tarnowie.

Jest zdania, „że profesorami, szczególnie do pedagogii winni być tylko ci, którzy poprzednio odbyli praktykę wychowania dzieci w szkołach ludowych i to we wszystkich ich kategoriach. Ludzie ci winni mieć skończony uniwersytet i być ludźmi rzeczywiście pojmującymi swój przedmiot — a nie jak teraz się dzieje, że uczy pedagogiki taki, który najmniejszego pojęcia o niej niema“.

N. w G., pow. Brz. jest zdania,

„że wiadomości, nabyte w seminaryum były przed 23 laty wystarczające, dzisiejsi atoli młodzi nauczyciele ani połowy tej wiedzy z sobą na posadę nie przynoszą... Dziś przy zmianie planu, obniżeniu wymogów i rodzaju profesorów (seminaryum) upada coraz niżej“. Domaga się „przynajmniej 5 lat nauki“, podniesienia ogólnego wykształcenia. Profesorowie powinni mieć studia uniwersyteckie.

N. w H., pow. Brz. skończył seminaryum w Krośnie. Zakład „mało praktyczny — kandydatów wyrabia na kujonów i niedołęgi“. O niektórych nauczycielach wyraża się ujemnie ze względu na ich przygotowanie naukowe.

N. w T., pow. Brz.

„Wiadomości nabyte w seminaryum są stanowczo niewystarczające, zwłaszcza — i to mówię z naciskiem — dla nauczycieli wiejskich, gdzie warunki wymagają od niego jak największego wykształcenia i to wszechstronnego. Seminarya naucz. nasze znajdują się pod każdym prawie względem w nędznym stanie. Stan ich nie odpowiada duchowi czasu i istotnym potrzebom naszego społeczeństwa, poziom ich ogólny niski, kierownictwo nieodpowiednie, traktowanie kandydatów nad wyraz wstrętne, grubiańskie i demoralizujące, personal nauczycielski pod względem intelektualnego i zawodowego wykształcenia marny“.

N. w W., pow. Brz. kształcił się w seminaryum w Krośnie, gdzie był „brak profesora języka polskiego, matematyki, fizyki i rysunków“.

„Panuje system wyrobienia ludzi bardzo posłusznych, bez ambicji i bez pretensji. Profesorowie wogóle są aż nadto nieodpowiednio uzdolnieni do wykształcenia naucz. Często ludzie ciemni z protekcją, często mało zdolni, lecz tylko pracowici kujoni. Żądam reformy, a mianowicie 7-letniej nauki, udzielania „więcej wiadomości potrzebnych w zawodzie i w życiu“ i podawania ich „jak ludziom dojrzałym, obejmującym stanowiska, a nie jak dzieciom, kryjąc prawdę“.

N. w O., pow. C. uczęszczał do seminaryum¹ w Rzeszowie.

„Wiadomości nabyte są niewystarczające. O seminaryum tem można powiedzieć to, co o wszystkich: 1) brak rutynowanych wychowawców, 2) brak znajomości metodycznego udzielania przedmiotów (psychologia i pedagogika w szczególności). Żądam rozszerzenia planu naukowego i dopuszczenia kandydatów do studyów uniwersyteckich“.

N. w D., pow. Ch. skończył seminaryum w Krakowie.

„Wiadomości nabyte są niewystarczające. Wykształcenie wyższe (!) nabywa nauczyciel przez dalsze kształcenie się, seminaryum nie daje nic. Powinno się „znieść kurs przygotowawczy, materyał naukowy powiększyć oraz liczbę kursów — na nauczycieli dawać ludzi ze studyami uniwersyteckimi, nie partaczy“.

N. w J. pow. Ch. kształcił się w seminaryum w Krakowie.

„Zakład ten w owym czasie stał bardzo nisko Stałych profesorów było zaledwie trzech, reszta zmieniała się co kilka tygodni — uczyli suplenci, nauczyciele szkoły ćwiczeń nawet na najwyższych kursach. Więc też o nauce systematycznej nie mogło być mowy. Żądam 6-letniej nauki w seminaryum i studyów uniwersyteckich dla nauczycieli ludowych.

N. tejsamej szkoły skończył seminaryum w Krakowie.

„Zdaniem mojem jest zbyt czną klasa przygotowawcza w seminaryach, w której to klasie raczej zapomni się to, czego nabyło się w gimnazjum lub realnej szkole. Domagam się 5 kursów, gruntownej nauki. „Profesorów winien mieć zakład ze studyami uniwersyteckimi, i to ludzi poważnych, a nie karyerowiczów lub też ex filozofów lub ex medyków“.

Nka w J., pow. Ch. skończyła seminaryum w Krakowie.

„Jestem zdania, że sem. naucz. nie przysposabia należyście do zawodu. Żądam pod każdym względem reformy“.

N. w J., pow. Ch. zrobił w seminaryum następujące spostrzeżenia :

„1) Brak profesorów odpowiednich, 2) przeładowanie pracą szkolną. 3) ogólna niechęć młodzieży do nauczycieli swoich, przeważnie do duchownych, 4) uległość obłudna wobec znieawidzonego katechety i dyrektora u znacznej części młodzieży“.

N. w N. g. pow. Ch. uczęszczał do seminaryum w Krakowie.

„Wiadomości nabyte w seminaryum stanowczo za mało. Wskutek ciągłych zmian w czasie mego uczęszczania od r. 1902/3 — 1907/8, tudzież powierzenia głównych przedmiotów na kursie II i III suplentom lub siłom nieukwalifikowanym, tudzież brak wykształcenia w metodyce poszczególnych przedmiotów, bo tylko lekcye praktyczne na kursie IV. 6—8 razy w ciągu roku, nie odniosłem z tej nauki należytej korzyści jak również moi kole-dzy“ (sic).

Nka w R. pow. Chrz. ukończyła seminaryum w Krakowie.

„Wiadomości tam nabyte są niewystarczające. Seminaryum nie przygotowuje do życia — zawód nauczycielski przedstawia w różnych kolorach. Nauczyciel musi dopiero pracować nad sobą i przygotować się ma do życia. Zdaniem Nki nauka w seminaryum powinna obejmować 5 lat, a „profesorowie powinni z młodzieżą postępować życzliwie, po przyjacielsku“.

N. w tejsamej szkole kształcił się w krakowskiem seminaryum.

„Zdaniem mojem niejedyn nauczyciel po opuszczeniu zakładu nie wie, co z sobą zrobić w pierwszych chwilach na posadzie. Jeżeli sam nie pracuje nad sobą, wiadomości nabytych ma za mało i zużytkować ich nie umie. Żądam 5-letniej nauki, rozszerzenia programu, co zaś do profesorów, aby więcej oddawali się młodzieży, postępowali inaczej z młodzieżą, niż postępują, bo przez to młodzież uczy się tego, czego nie powinna... a w końcu fałszu i obłudy ,

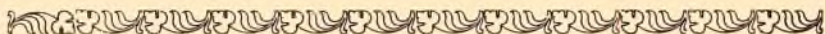
N. w Z., pow. Chrz. kształcił się w Rzeszowie.

„Jestem zdania, że nauczycielowi wyższy stopień wykształcenia potrzebny. Należy znieść kurs przygotowawczy, zaprowadzić 5 lub 6-letni okres nauki, a seminaryum nadać charakter i znaczenie szkół średnich. W zakładzie, w którym się kształciłem uczyli i uczą wybrakowani nauczyciele szkół średnich“.

N. w tej samej szkole uczęszczał do seminaryum w Krakowie. Poczynił następujące spostrzeżenia:

„Wykształcenia fachowego jest za mało. Złe urządzenie szkoły, za ciasne sale, wielkie przepełnienie, zła metoda, brak środków umysławiających i prawie zupełne nieużywanie istniejących po większej części starych i zepsutych. Do nauki brak podręczników, kandydaci piszą wykłady tolerowane(?) przez profesorów. Nauczanie powierzchowne lub bardzo drobiazgowe. Przeciążenie z powodu ogromnego materiału a krótkiego czasu. Żądam zniesienia kursu przygotowawczego a zaprowadzenia 5-letniej nauki, gruntownego wykształcenia fachowego i prawa uczęszczania na uniwersytet.

C. d. n.



Związkowcy na Walnym Zjeździe T. S. L.

W licznym, tegorocznym zjeździe T. S. L., który się odbył 28 września i dni następnych we Lwowie pod znakiem deficytu pół milionowego, nauczycielstwo związkowe, pracujące gorliwie w tej instytucji, żywy wzięło udział. W inauguracyjnym zebraniu w sali ratuszowej m. Lwowa, po przemówieniach arcybiskupa ks. Bilczewskiego, prezydenta p. Neumana, dra Ign. Dembowskiego i prof. Zakrzewskiego w imieniu tow. nauczycieli szkół wyższych, zabrał głos w imieniu naszego Związku jego wiceprezes kol. Smulikowski i podniósłszy szlachetne cele T. S. L., w którego pracy nauczycielstwo ludowe wybitny bierze udział — zaznaczył, iż niestety wielkim hamulcem w spotęgowaniu się energii dla pracy oświatowej, pozaszkolnej wśród ludu, są nieuregulowane stosunki materialne i prawnośłużbowe licznej rzeszy nauczycielstwa ludowego w naszym kraju. Walcząc o to — walczy zarazem nauczycielstwo Kr. Związku, pod którego sztandarem skupia się więcej niż połowa polskiego nauczycielstwa — o lepsze warunki dla krzewienia oświaty, walczy też o samą oświatę. Mowca wskazuje na prace nauczycielstwa Związku w kierunku uświadomienia społeczeństwa polskiego, o fatalnym stanie naszego, szkolnictwa w kierunku reformy tego szkolnictwa, na walkę z dwutypową oświatą miejską i wiejską i t. p. skarży się, iż od szeregu lat Sejm nie prowadził wcale debaty szkolnej. Mimo opłakane owe stosunki, nauczycielstwo, uważając się za szermierzy prawdziwego postępu, w każdej dziedzinie pracy oświatowej, gospodarczej i kulturalnej wśród ludu jest obecne i czynne, jak to ujmuje pieśń związkowa: „Hasłom naszym zawsze wierni, niesiem światło między lud.“ (Oklaski).

Walny Zjazd wybrał szereg komisji, które obradowały przez popołudnie pierwszego dnia zjazdu. Koledzy nasi brali udział w dyskusji we wszystkich niemal komisjach, najwybitniej zaś

w komisji szkolnej, gdzie obrady trwały najdłużej i miały nieraz burzliwy charakter.

Z obrad tej komisji streścimy przebieg dyskusji, dotyczącej losu szkolnictwa i nauczycielstwa pracującego w szkołach T. S. L. Rozpoczął ją kol. Makuch pracujący w szkole T. S. L. w Białej, który zaprotestował przeciwko zwinieniu przez Zarząd główny T. S. L. klasy piątej w Hałcnowie i odpowiedni uczynił w tym kierunku wniosek. Następnie umotywował kol. Makuch szeroko wniosek: o stworzenie sekcji szkolnej w Zarządzie głównym, złożonej z przedstawicieli Zarządu Główn. i nauczycielstwa kresowego; sekcya ta czuwałaby tak nad losem szkolnictwa jak też nauczycielstwa kresowego i byłaby bardziej odpowiedzialnym i lepiej poinformowanym czynnikiem, aniżeli dziś to jest, gdy wszystko spoczywa w ręku referenta czy referentki.

Kol. Smulikowski, omówiwszy stosunki służbowe nauczycielstwa, zajętego w szkołach T. S. L. — odcytując ustępy deklaracji, którą każdy wstępujący do szkół T. S. L. nauczycielka podpisywać musi, opowiedział o bezskutecznych zabiegach Zarządu naczelnego kr. Zw. naucz. u Zarządu Głównego T. S. L. o stworzenie pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa szkół kresowych T. S. L. Mowca stawia następujące rezolucye:

1) Walny Zjazd delegatów T. S. L. wzywa Zarząd Główny do stworzenia pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa szkół kresowych T. S. L.

2) Zważywszy, że z materyalnem uposażeniem nauczycielstwa lud. są ściśle związane losy oświaty lud. Walny Zjazd delegatów T. S. L. wzywa Sejm krajowy, by bezzwłocznie przystąpił do uregulowania płac nauczycielstwa ludowego w granicach czterech ostatnich rang pborów urzędników państwowych i by stworzył pragmatykę służbową w duchu żądań nauczycielskich. Nad wnioskami kol. Makucha i Smulikowskiego rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya.

P. Aleksandrowiczówna — jeden z głównych filarów Polskiego Tow. Pedagogicznego — wystąpiła stanowczo przeciw wnioskowi o stworzenie sekcji szkolnej, przyczem niejednokrotnie atakowała tych, co wnoszą w nauczycielstwo T. S. L. ferment, atakowała Zarząd naczelną K. Z. N. L. za sposób jego starania się o pragmatykę służbową, a nawet ośmieliła się nazwać „zbrodnią narodową“ fakt, iż Głos nauczycielstwa ludow. ogłaszając konkurs T. S. L., zwrócił ubiegającym się uwagę na tekst deklaracji. (Któż ma to zrobić, jeśli nie organ nauczycielstwa ludowego? przyp. Red.). Przemówienia swoje wygłaszała pna Al. w sposób natarczywy, kilkakrotnie wymawiając nauczycielstwu dobre sytuowanie, a z napastliwego tonu mowy p. A. mogło się wydawać, iż nauczycielstwo pracujące w T. S. L. pozbawione jest wszelkiej idei i patriotyzmu. Zaznaczyła, że jeśli jest znienawidzoną przez nauczycielstwo kresowe, to za to,

iż nie zezwoliła mu pracować za pieniądze w Schulvereinie. (Oburzająca perfidia!) Tak mowczyni, jak inni członkowie Zarządu Głównego jak pp. Łopuszański i dr. Próchnicki, zaznaczając, że Zarząd Główny T. S. L. sam uznaje konieczność stworzenia pragmatyki służbowej — równocześnie wykazywali jednak w długich przemówieniach bezpotrzebę jej, a natomiast proponowali oparcie stosunku służbowego na obojawnym zaufaniu. W dalszej dyskusji kol. Popowicz ostro odparł zarzuty pny Aleksandrowiczówny, która będąc nauczycielką — używa zawsze chętnie sposobności do zniesławiania członków tego samego zawodu, gdy tymczasem nauczycielstwo najliczniej pracuje w T. S. L. Ostro też odparł zarzut „zbrodni narodowej“, uczynionej patriotycznemu Związkowi, gdy ten swój obowiązek wobec nauczycielstwa spełnia. Wskazał też mowca na to, iż jest tu krytyka nie samego T. S. L. a tylko niektórych jednostek z Zarządu Głównego.

Kol. Gołogórska zaprotestowała przeciw posądzeniu Związku o brak patriotyzmu. Kol. Głowacki wykazywał trafnie sprzeczności w przemówieniach członków Zarz. Głównego do pragmatyki służbowej. Kol. Gorzycka uzasadniła konieczność uchwalenia wniosku kol. Makucha w sprawie sekcji szkolnej, kol. Makuch w świetnym przemówieniu, wśród hucznych oklasków zebrania odpierał punkt za punktem zarzuty pny A. i innych mowców z Zarządu Głównego. Wykazał, że nie żalono się tu na zły byt nauczycielstwa, a tymczasem wiele tu o tem mówiono. Lepszy niż gdzieindziej byt pracowników na kresach, nie wynika bynajmniej z humanitarnych uczuć Zarządu głównego, ale spowodowany jest dobrze zrozumianym interesem narodowym, tem więcej że nauczyciel na kresach, mający wiele obowiązków, nie może zajmować się ubocznymi zajęciami. Odnosnie do zarobkowania nauczycieli polskich w „Schulvereinie“ (o czem mówiła pna A.) to zarzut ten czyni pna A. nie poraz pierwszy, a nawet fałszywem przedstawieniem tej rzeczy wywołała na Zjeździe r. 1910 okrzyki pod adresem nauczycielstwa: „renegaci“ i t. p. Otóż mowca stwierdza, że w prywatnym seminaryum im św. Hildegardy uczyło dwóch nauczycieli — języka polskiego na wyraźne polecenie Zarządu głównego T. S. L. [Choćby nawet Zarząd Gł. T. S. L. nie był tego polecił, to czy nie lepiej się stało, że w tej szkole uczył języka polskiego dobry Polak (a nie Niemiec), który już samą swoją obecnością mógł tamować zapędy germanizatorskie zakonnic, zwłaszcza że ogromna większość uczniów pochodziła z domów polskich. W zakładzie tym bowiem na 30 uczniów było 25 Polek, którym w zakładzie nie było wolno mówić z sobą po polsku. Praca zatem narodowa w tym zakładzie niemieckim naszych kolegów, na których z całą zjadliwością rzucali się Niemcy w piśmie swem „Bielitz Bialaer Anzeiger“ zarzucając im szowinizm polski z jednej strony, z drugiej zaś

p. Aleksandrowiczówna, nazywając ich renegatami — była przecież dla sprawy narodowej niezmiernie ważną. Ale p. Aleksandrowiczówna znana jest w kraju, że nie potrafi trzymać na wodzy swego języka i dlatego często, gdy jej braknie rzeczowych argumentów, lubi kłuć insynuacjami a szczególnie zarzucać przeciwnikom swoim „brak patriotyzmu“, „zdradę narodową“ i t. p. To już jej taka chroniczna choroba, z której — zdaje się — nie wyleczy się więcej, podobnie jak prawie wszyscy męnierzy z stronnictwa narodowo demokratycznego, do których ona należy. Przyp. red.] — Za to ich nazywano renegatami. Dziś uczy tam polskiego... Niemiec. Mowca protestuje, przeciw przemawianiu do nauczycielstwa na kresach z jakiegoś wyższego piedestału narodowego. „Jeśli tam pracujemy, to nie pozwolimy się uważać za najmitów, lecz za współpracowników na niwie narodowej, tak dobrych przynajmniej, jak i członkowie Zarządu Głównego“. W dalszem przemówieniu wykazuje konieczność stworzenia sekcji szkolnej. Kol. Sierakowski stojąc po stronie Zarządu Głównego, zaznacza, że pragmatyki nie trzeba — bo zaufanie jest tu rzeczą decydującą — ale zresztą na zewnątrz potrzebnaby była pragmatyka (Huczna wesołość).

Kol. Smulikowski wykazuje lekkomyślne i niejednokrotne już rzucanie insynuacji przez pnę Aleksandrowiczównę na nauczycielstwo i Związek i odpiesa kategorycznie te zarzuty. Pragmatyka jest konieczną, ale jeśli tu mowa o zaufaniu, to należy stwierdzić, że referentka pna Aleks. tego zaufania u nauczycielstwa kresowego niema, i jak sama twierdzi jest znienawidzoną. Jeśliby można ciskać tak lekkomyślnie zarzutami jaki „zbrodnia narodowa“, to trzeba by ten zarzut zrobić Zarządowi Głównemu, iż na stanowisku referentki w sprawach szkolnych i personalnych, trzyma osobę dokuczliwą i złośliwą, która w innym dziale pracy T. S. L. mogłaby znaczny przynieść pożytek. (Huczne oklaski).

Nastąpiło głosowanie, w którym olbrzymią większością głosów przyjęto wnioski kol. Makucha i Smulikowskiego — wyjąwszy wniosku o kreowanie nowych klas w Hałcnowie. Wnioski te komisji szkolnej przyjął następnie pełny Zjazd T. S. L. jednogłośnie.

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI.

Dąbrowa. W dniu 9. czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie tutejszego Ogniska, na którym omawiano wiele spraw zawodowych, a nadto wygłoszony został referat o Radach szk. miejscowych. Po obszernej na ten temat dyskusji zebrani członkowie oświadczyli się jednogłośnie za zniesieniem Rady szk. miej. jako instytucji przestarzałej, nie przynoszącej szkołom żadnej korzyści, owszem szkodę. Kol. Patelski przemawiał w sprawie napaści „Głosu Narodu“ na prezesa Krajowego Związku p. Nowaka, poczem zebrani jednogłośnie potępił postępowanie tegoż pisma, a koledze prezesowi wyrazili pełne uznanie i wdzięczność. Dnia 22. września odbyło się również kwartalne Walne Zebranie Ogniska pod przewodnictwem zastępcy prezesa kol. A. Westfalewiczówny. Przewodnicząca zagaiwszy posiedzenie poświęciła kilka słów zmarłemu koledze ś. p. Fr. Böhmowi, byłemu skarbnikowi tutejszego Ogniska. Następnie kol. Kosiński jako delegat na VI. kraj. Zgr. delegatów Kr. Zw. N. L. złożył swoje sprawozdanie, przyczem postawił następujący wniosek przez Ognisko jednomyślnie uchwalony: Nauczycielstwo Ogniska dąbrowskiego potępia wrogą działalność Pol. Tow. Péd. względem całego nauczycielstwa i protestuje energicznie przeciw mieszaniu się tego towarzystwa do zawodowych spraw nauczycielstwa i występowaniu jego, jako rzecznika tych spraw. W sprawie wyboru delegata do Rady szk. okręg. wygłoszono referat: „Jakie zalety powinien mieć delegat do Rady szk. okr. i jakie jego tamże zadanie“. Na ten temat rozwinęła się szeroka dyskusja, następnie zebrani oświadczyli, iż oddadzą głosy na kol. Kosińskiego. Po licznych jeszcze przemówieniach i interelacyach Kolegów i Koleżanek posiedzenie zamknięto i wśród serdecznego nastroju opuszczono salę.

Grybów. Dnia 9. czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogniska“ naucz. przy licznym udziale kolegów i koleżanek z całego powiatu.

Zgromadzenie zagał prez. „Ogniska“ kol. Józefowicz, a po odcytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, wybrano dwóch delegatów na mający odbyć się w Krakowie 29. b. m. Zjazd delegatów kraj. Związku naucz. lud.

Następnie referował kol. Boratyński na temat: „Regulacja płac a wyjazd do Wiednia“, w którym omówił przebieg i wyniki dotychczasowej pracy organizacyjnej i podał wskazówki działania na przyszłość.

Po wysłuchaniu referatu uchwalono następujące rezolucje:

1. Nauczycielstwo powiatu grybowskiego od początku idące w pierwszych szeregach w walce o byt oświadcza, że nie cofnie się przed najdalej idącymi ofiarami i czeka tylko, by na znak dany z Naczelnego Zarządu wystąpić czynnie i dalej walczyć o spełnienie swych postulatów.

2. Wobec usiłowań pewnych wrogich nauczycielstwu stronnictw, dążących do rozbicia solidarności nauczycielstwa ludowego i zniśtawienia Naczelnego Zarządu, względnie jego prezesa, zebrane tu nauczycielstwo zaznacza, że nic nie zdoła rozbić tej łączności z jaką postępuje, a zarazem nie zmienia zaufania do Naczelnego Zarządu i jego prezesa, bo nauczycielstwo z jego postępowaniem w walce o byt zupełnie się zgadza i w dowód wdzięczności za poniesione trudy i prace wyraża Zarządowi Naczelnemu głębokie podziękowanie, a wyrazy szacunku i czci prezesowi p. St. Nowakowi“.

Następnie omówił wewnętrzne sprawy powiatu delegat do Rady szk. okr. kol. Korzeń, prosząc nauczycielstwo, by ułatwiało mu pracę, przez zwracanie się do niego, czy to ustnie, czy listownie z całym zaufaniem.

Walne Zgromadzenie na wniosek kol. Garbienia wyraziło kol. delegatowi swe uznanie.

Kęty. Dnia 23. czerwca odbyło się tu trzecie z rzędu zebranie członków Ogniska naucz. w b. r. Prezes kol. Karoliny zagajając posiedzenie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu w Buczkowicach kol. Herglo-

tzowi, którego pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie. Nastąpiły właściwe obrady, które ześrodkowały się w następujących uchwałach:

1. Ognisko przystępuje w charakterze członka wspierającego do „Domu zdrowia naucz. polskiego” w Zakopanem.

2. W myśl okólnika Naczelnego Zarządu postanawia zakupić pewną ilość losów bibliotecznych „Macierzy szkolnej. ks. Cieszyńskiego”.

3. Uchwała się opodatkowanie kolegów, którzy nie brali udziału w krajowym wiecu naucz. dobrowolnym datkiem na „Dom naucz.” w Kętach a to z okazji otrzymania dodatku drożyznianego.

4. Uchwała się założyć w Ognisku „Towarzystwo Zaliczkowe: Samopomoc naucz.”

5. Ponieważ w ostatnim czasie pojawiały się w „Głosie Narodu” napaści na prezesa naszego Związku kol. Nowaka, przeto uchwalono wyrazić z gorącym uznaniem najzupełniejsze wotum zaufania temuż kol. prezesowi, a natomiast słowa pogardy „Głosowi Narodu” i tym wszystkim, którzy w piśmie tem przeciwko Związkowi występują. Jako najbardziej życziwe pismo dla naucz. uznano „Kuryer Lwowski” i postanowiono pismo to z całym zaufaniem popierać.

Kuty. Dnia 9. września dokonało nauczycielstwo kuckie i z okolicy formalnego przystąpienia do Kraj. Związku Naucz. ludow. Podkreślamy, że tylko formalnego, bo i d e o w o całą duszą należeliśmy do niego już od lat kilku. Zrozumiawszy doniosłą wartość i znaczenie organizacji, już w roku 1909 poczyniliśmy byli przedwstępne kroki do zawiązania miejscowego „Ogniska naucz.” Wystaliśmy zatem statuty związkowe, ale były insp. p. A. Lewandowski znany „serdeczny przyjaciel” nauczycielstwa, zgniótł naszą piękną myśl w samym jej zarodku. Nie zdołano jednak zgnieść w nas idei związkowej, której zawsze i wszędzie hołdowaliśmy. I chociaż zabroniono nam nosić nazwy Związkowców, byliśmy jednak nimi w czynie. Wierni hasłom Związku popieraliśmy i popieramy zeszyty związkowe, powodowani myślą, że w „jedności siła”, chętnie złożyliśmy „grosz wdowi” na naucz. „fundusz wyborczy”. Swą łączność związkową zaznaczyliśmy także, biorąc gremialny udział w wiecu powiatowym i krajowym we Lwowie. Tu też zaznaczyć jeszcze należy, że wśród nas mamy też wielu prunematorów „Głosu naucz.” i to od pierwszej chwili jego istnienia. Myśl formalnego założenia „Ogniska” leżała nam jednak ciągle na sercu, czekaliśmy tylko na stosowną chwilę, by ją zrealizować. I oczekiwana chwila nadeszła, bo oto w wyżej wspomnianym dniu zwołanem zostało za inicjatywą kol. Migockiego, który pierwszy rzucił u nas myśl zrzeszenia się w Kraj. Zw. naucz. lud., pierwsze Walne Zgr. Członków „Ogniska”. Na dany apel punktualnie o oznaczonej godz. zebraliśmy się wszyscy w lokalu gościnnej kuckiej „Czytelni pol.” Na 24 zapisanych członków przybyło 18, inni usprawiedliwili swoją nieobecność ważnymi powodami. Po krótkim, gorącym przemówieniu przewodniczącej komitetu kol. P u k a n o w o w e j kier. szkoły w Kutach, przystąpiono do wyborów. Prezesem „Ogniska” został wybrany kol. L. Migocki, zastęp. W. Migocki, sekretarzem J. Kossarek, zastęp. Ant. Zieliński, skarbnikiem M. Migocka, zast. M. Markiewiczówna, nadto weszli do wydziału kol. M. Pukanowowa i M. Szaffekówna. Do komisji kontrolującej weszli: E. Węgrzynowiczowa, J. Szaffekowa, A. Scherer. Do sądu honorowego: kol. L. Migocki, W. Migocki, M. Pukanowowa, J. Buzatkówna, M. Schaffekówna. Delegatem na Kraj. Zgr. Deleg. został wybrany przewodniczący „Ogniska” kol. Migocki. Z kolei uchwalono na wniosek kol. Szaffekówny, że miesięczna wkładka do Ogniska i do Związku wynosić będzie od każdego członka 1 K. miesięcznie. Przystępując oficjalnie do Związku naucz. zaznaczamy, że nie tylko chcemy, ale przyrzekamy być i nadal prawdziwymi Związkowcami tak z nazwy, jak i z czynu.

Halicz. W niedzielę, dnia 8. września b. r. odbyło się Walne Zebranie „Ogniska nauczycielskiego” w Haliczu. Mimo niepogody i złych dróg, wzięło udział w zebraniu całe okoliczne nauczycielstwo. Zebraniu przewodniczył kol. A. Z a k r z e w s k i. Referat o znaczeniu i celach zawodowe

organizacji wygłosił kol. W. S e k o ze Stanisławowa, który tu przybył celem dokonania lustracji Ogniska. Referent skreślił przebieg walki nauczycielskiej o ludzkie prawa, wyświetlił stosunek Tow. Ped. do Kraj. Związku i krajowego Komitetu wykonawczego, poczem zachęcił obecnych do solidarności i jednności oraz intensywniej pracy organizacyjnej, którą powinni się zająć wszyscy bez względu na płeć i przekonania polityczne. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której omawiano sprawę niezatwierdzenia delegata naucz. do c. k. R. S. O. w Stanisławowie, a wybranego na zeszłorocznej konferencji okręgowej, oraz sprawę niepostawienia na porządek dzienny tegorocznej konferencji okręg. wyboru nowego delegata. Liczni mówcy żalili się także, że stanisławowska R. S. O. lekceważy świadomie najważniejsze interesy nauczycielstwa ludowego, łamie ustawy lub je umyślnie fałszywie interpretuje. Chcąc widocznie oszczędzić jak najwięcej na budżecie krajowym, utrudnia nauczycielstwu składanie egzaminów zawodowych, stale odmawia im urlopów, (szczególniej od czasu, gdy inspektorem został ks Nawrocki) celem przygotowania się do tychże, a co więcej, tych którzy zdali wspomniane egzamina przenosi z drugiej do trzeciej klasy płac (np. ze Stanisławowa do Knihininów lub Halicza) ze względów służbowych i nauczyciel taki zamiast podwyższenia otrzymuje obniżenie w płacy. I tak: kol. Leop. Stiasny w marcu b. r. złożył egz. wydziałowy (z odzn.) a w kilka dni potem został przeniesiony do Knihinina-wsi. Zamiast więc podwyższenia płacy o 110 K., otrzymał obniżenie o taką kwotę! Drugi nauczyciel A. Z a k r z e w s k i, przygotowujący się do egz. wydziałowego, został przeniesiony w tymże czasie także w drodze służbowej ze Stanisławowa do Halicza. Stracił on przez to nie tylko wyższe pobory, ale i możliwość dalszego kształcenia się t. j. uczęszczania nadal na kurs przygotowujący do egz. wydziałowego. Takich „a w a n s ó w“ w tutejszym okręgu możnaby naliczyć więcej — ale trudno by działać się inaczej tam, gdzie jest aż dwóch inspektorów... a gdzie przeszło rok niema delegata nauczycielskiego. Łącznie z tą sprawą uchwalono następujące rezolucye: 1. Zgromadzeni w dniu 8. września br. członkowie „Ogniska naucz.“ w Haliczu, domagają się ścisłego wykonywania ustaw i rozporządzeń c. k. R. S. K. przez c. k. R. S. O., protestują energicznie przeciw odmawianiu nauczycielom należnych urlopów, celem przygotowania się do egzaminów zawodowych, a to na mocy § 8 L. 9 ust. z dnia 26/6 1899 i rozp. c. k. R. S. K. z dnia 18/2 1899 L. 1906, które nakładają na c. k. R. S. O. obowiązki otaczania nauczycieli opieką, starania się o ich dalsze kształcenie i udzielania im do tego celu potrzebnych urlopów (aż do 3 mies). 2. Zgromadzeni w dniu 8. września b. r. członkowie „Ogniska naucz.“ w Haliczu domagają się, by c. k. R. S. O. postawiła na porządku dziennym tegorocznej konferencji sprawę wyboru delegata do c. k. Rady szk. okr., które to prawo zawarowała nauczycielom ust. z dnia 26/6 1899. Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84.

Rymanów. Zebranie koleżeńskie członków „Ogniska“ rymanowskiego, odbyte 22. września b. r. w Klimkówce, po wysłuchaniu sprawozdania delegata z VI. Zjazdu del. Związku uchwaliło następującą rezolucję:

Członkowie „Ogniska nauczycielskiego“ wyrażają:

a) zaufanie Naczelnemu Zarządowi Związku,

b) zaufanie, podziękowanie i sympatye Czcigodnemu Prezesowi, kol. Nowakowi,

c) swoją zgodność z postąpieniem Krajowego Komitetu wykonawczego około reorganizacji tegoż,

d) potępiają krecią robotę członków innych towarzystw, mającą na celu rozbijanie solidarności i jednności zawodowej i wzywają ich, by roboty tej zaniechali.

Chorzów. Dnia 22. września odbyło się tutaj zwyczajne posiedzenie członków „Ogniska“. Przewodniczył kol. M a ł e s k i. Sprawozdanie kol. S m a j d ó w n y z krajowego zjazdu delegatów przyjęto burzą oklasków do wiadomości, poczem kol. B e d n a r s k i odczytał swój referat p t.: „Alkohol — a charakter“ nad którym wywiązała się ożywiona dyskusya.

Wreszcie utworzono komisję biblioteczną, która w najkrótszym czasie zajmie się utworzeniem biblioteki ogniskowej i na tem posiedzenie zakończono.

Trzebinia. Dnia 24. września odbyło się Walne Zebranie tutejszego Ogniska. Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów złożył kol. Bernard, podnosząc trzy najważniejsze kwestye, omawiane na Zjeździe, a mianowicie: stosunek Kraj. Związku do Polsk. Tow. Pedagogicznego, założenie kasy dla wdów i sierót po nauczycielach i deficyt w budżecie Krajowego Związku. Nad ostatnią sprawą wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: kol. Ceremuga, Koterbski, Kościńska, Mayerówna. Uchwalono na pokrycie deficytu na wniosek kol. Mayerówny kwotę 60.

W myśl uchwały Zjazdu del. z dnia 30. czerwca uchwalono złożyć 2% od dodatku drożyznianego.

Przedstawiony wniosek o założenie biblioteki, nie uzyskał należytego poparcia.

Następnie sprawę zwołania wiecu powiatowego referował kol. Bernard. W sprawie tej uchwalono zaprosić na posiedzenie Komitetu wiecowego tylko reprezentantów Ognisk, jako stowarzyszeń ściśle zawodowych.

Ponieważ kol. Koterbski zrezygnował z godności członka Wydziału, Walne Zebranie wybrało przez aklamacyę na to stanowisko kol. Wroniewicza.

Następnie zabrał głos katecheta ks. Kummer i zastrzegłszy się z góry, iż nie jest przeciwnikiem ruchu nauczycielskiego w organizacji związkowej, chodzi mu tylko o takt i powagę w postępowaniu — poddał krytyce niektóre artykuły „Głosu naucz. lud.” zwłaszcza piętnujące w dosadny sposób inspektorów szkolnych (Stopiński, Zontek) jakoteż osoby z duchowieństwa i postawił wniosek, by na to, nieostojowe (?) jego zdaniem postępowanie, zwrócono redakcyi „Głosu” uwagę.

Nad wnioskiem tym wywiązała się żywa dyskusya. Niektórzy z mówców próbowali bronić inspektorów, inni wskazywali najwłaściwszą drogę, t.j. by osoby rzekomo niesłusznie zaczepione broniły się same, ostatecznie wniosek ks. Kummera poddano pod głosowanie, ale nie uzyskał on ani jednego głosu. Na tem posiedzenie zamknięto.



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

„Bez naruszenia autonomii!...” Na posiedzeniu Koła polskiego d. 24. b. m. mówiąc o zadaniach tejże reprezentacyi w parlamencie, powiedział prezes Dr. Leo między innemi co następuje: „Od szeregu tygodni otrzymuje Koło liczne uchwały zgromadzeń naucz. w kraju o wyjednanie regulacyi płac i zmianę art. 55. ustawy o szkołach ludowych. Jak najrychlej należy dołożyć starań, aby bez naruszania autonomii stało się zadość słusznym żądaniom nauczycielstwa”.

Z przemówienia tego zapamiętać należy momenta charakterystyczne, bo może kiedyś na nie powołać się nam przyjdzie, a są one oficjalnem wynurzeniem prezesa „uprawnionej” reprezentacyi kraju na gruncie parlamentarnym. Prezes Leo konstatuje więc, że żądania nauczycielstwa są słuszne i że należy „jak najrychlej” uczynić im zadość, ale równocześnie kładzie warunek: „bez naruszenia autonomii”. Oczywiście ma tu szanowny p. prezes na myśli żądanie nauczycielstwa, by państwo przyczyniło się zasiłkiem na cele szkolnictwa krajowego w wysokości 50% (żądanie przyjęte przez parlam. komisję szkolną i uważa je za grożące „naruszeniem autonomii”, ale w takim razie jakże pogodzić jego określenie, iż żądania naucz. są słuszne, skoro i to, dotyczące zasiłku państwowego mieści się między niemi i stanowi jeden z zasadniczych postulatów całego galic. nauczycielstwa?

Widocznie p. prezes Leo sam nie bardzo wierzy w to rzekome „naruszenie autonomii“. „Gazeta wieczorna“, podkreślając w Nrze 961. z d. 28. b. m. upadek ekonomiczny Galicyi, pisze całkiem wyraźnie: „žadamy pomocy państwa“, a na poparcie tego żądania przytacza argument następujący:

„Wyciągając z kraju naszego rocznie setki milionów rozmaitych podatków i opłat, państwo ma wprost obowiązek użyć chociaż części tych milionów na ochronienie jego ludności od grożącej jej ruiny. Pieniędzy na ten cel państwo posiada poddostatkiem, zasobów kasowych bynajmniej dziś nie brakuje, dochody podatkowe przynoszą znaczne nadwyżki, a gdyby nawet tych nadwyżek i zasobów nie było, nicby nie przeszkadzało przeznaczeniu bieżących wpływów podatkowych z naszego kraju na ten przemijający użytek“.

Wprawdzie „Gaz. wiecz.“ ma tu na myśli wyłącznie kwestye ekonomiczne i grożące obecnie przesilenie finansowe, spowodowane brakiem kredytu, — ale to zasady poglądu w niczem nie zmienia. Przecież kwestya oświaty jest ważniejszą od ekonomicznej, a tu grozi krajowi niebezpieczeństwo daleko większe, bo zastój kulturalny, ruina szkolnictwa pociągająca za sobą upadek materialny. Galicya stoi pod względem oświaty daleko w tyle poza innymi krajami monarchii, a w samym interesie państwa leżeć powinno, by różnicę tę wyrównać. Na takiej pomocy autonomia żadnego uszczerbku ponieść nie może, owszem z podniesieniem kultury wzrośnie i przekonanie o jej rozszerzeniu.

Ale tego właśnie rozszerzenia w kierunku demokratycznym, sfery decydujące boją się najbardziej.

Echa z konferencji okręgowych. Nasze konferencje okręgowe, które w innych warunkach mogłyby mieć niezmiernie doniosłe znaczenie dla podniesienia szkolnictwa, stały się dziś, skutkiem urzędowego ścieśnienia ich kompetencji, aktem czysto formalnym, czczą komedya z wykonaniem ról, z góry narzuconych i przepisanych. Tu i ówdzie odezwie się tylko głos śmielszej krytyki, pojawi się projekt daleko w przyszłość idących planów reformy (np. na konfer. okręg. w Krakowie, którą opiszemy w następnym num.) i to stanowi jedyny ich czynnik dodatni, — w większości jednak obrady toczą się z bezmyślną wiarą „in verba magistri“ (przewodniczącego inspektora), przeciwko której oponować trudno, a nawet niebezpiecznie.

Kilka próbek dla ilustracyi przytoczymy.

W Samborze przebieg konferencyi robił na ogół dobre wrażenie. Referenci wywiązali się znakomicie z zadania, ale skończyło się tylko na bezowocnej dyskusyi, bo inspektor nie chciał dopuścić do żadnej krytyki ani wydawania niezależnego sądu. Trudno, tak mu nakazano „z góry“.

Z konferencyi tej warto przytoczyć jeszcze jeden szczegół. Po wyborze delegata do Rady szk. okręg., jeden z uczestników konferencyi zażądał, aby delegat przynajmniej w ramach istniejących przepisów zdawał nauczycielstwu od czasu do czasu sprawozdanie ze swoich czynności. Żądanie to, zupełnie zresztą uzasadnione tak oburzyło p. inspektora, że w najwyższym podnieceniu podniesionym głosem oświadczył, iż delegat, któryby się coś podobnego ośmielił uczynić, zostałby pozbawiony swego urzędu w przeciągu dwóch miesięcy. Radzie szk. okręg. jest rzeczą obojętną, czy jest w niej delegat naucz. czy nie, bo ona „załatwia wszelkie sprawy bez niego i przeciw niemu!“ (?) To cenne nadzwyczaj oświadczenie powinno nauczycielstwo dobrze zapamiętać.

Konferencyę okręg. w Chrzanowie zaszczylił swą obecnością sam minister oświaty galicyjskiej p. Dembowski, więc też do jego „wyżyn“ podniesiono nastrój chwili. Oczywiście uczynił to inspektor p. Zontek w przemówieniu wstępnym, w którym wyraził „imieniem nauczycielstwa“ (?) radość z powodu przybycia p. wiceprezydenta i piał hymny pochwalne na jego cześć i... własną.

P. Dembowski w dłuższym przemówieniu kadził wiele nauczycielstwu

i nie zapomniat zachęcić je, by „pracowało nie dla interesu, ale dla wyższych celów i ideałów“.

Jeden z uczestników konferencji (kol. T.) korzystając z obecności p. wiceprezydenta, poruszył sprawę znanych postulatów nauczycielskich i prosił p. wiceprezydenta o pomoc swoim wpływem. P. Dembowski w odpowiedzi zaznaczył przede wszystkim, że „sprawa ta do konferencji nie należy“, ale przyznaje, że żądania nauczycielskie są słuszne. Przyrzekł żądania te poprzeć, o ile finanse kraju na to pozwolą, wzywał do zaufania Radzie szk. kraj. mówił wreszcie o jakiejś „lepszey części nauczycielstwa“, która postępuje z taktem i godnością.

Przypuszczamy, że przez tę „lepszą część nauczycielstwa“ miał p. wiceprezydent na myśli nauczycielstwo zorganizowane, i za tę pochwałę i przyrzeczenie pomocy wyrażamy mu na tem miejscu wdzięczność.

Obelga, która nie powinna przebrzmieć bez echa. Przepiękna, pełna głębokich myśli praca Wł. J. Dawida pt. „O duszy nauczycielstwa“ (drukowana i w naszym „Ruchu pedagogicznym“) znalazła oddźwięk we wszystkich prawie pismach publicznych, spotykając się wszędzie z zasłużonym uznaniem dla jej społecznej i pedagogicznej wartości.

Zajął się też nią i lwowski „Przegląd“ organ klerykałów najskrajniejszego odcienia w osobnym artykule, umieszczonym w Nrze 218. z d. 22. września b. r. Nawet przy tej sposobności nie mógł on powstrzymać się od złośliwych i ubliżających nauczycielstwu uwag, — i po obszernem streszczeniu rozprawy, dodaje od siebie na końcu ustęp następujący:

„Wzniosłe to są i niesłychanie rozumne uwagi Szanownego autora i cześć budzące dla jego szlachetnej duszy. Ale z drugiej strony, taki pedagog idealny, jakiego nam tu szanowny autor wskazuje, jest taką rzadkością, iż na całą Galicyę, liczącą mniej więcej około 20.000 ludzi trudniących się pedagogią, zaledwie jaką setkę naliczyłoby się ich. Reszta, to zwykli zjadacze chleba, myślący nie o tych dzieciach, które wychowują, lecz o swych kłopotach rodzinnych i domowych, o swych długach, o chorobie żony, o tem, że gospodarz podwyższył komorne, że węgiel podrożał, lub że rzeźnik nie chce dawać mięsa na kredyt. Nie można tym ludziom brać tego za złe, że myślą o sobie i o swej rodzinie, bo przecież każdy koniec końców przede wszystkim myśli o sobie i o swej rodzinie. Ale gdyby naprzykład w ramach możliwości Sejm nasz podwyższył pensye nauczycieli szkół ludowych, a Rada państwa pensye nauczycieli szkół średnich, i gdyby dla tych wszystkich pedagogów uchwalono taką pragmatyką służbową, że oni nie podlegaliby wcale terrorowi ze strony swych zwierzchników, nie byli niepewni swej przyszłości, nie cierpieli głodu i opływali w bardzo przyzwoity i wygodny dobrobyt, to czy można przypuszczać, że liczba tych pedagogów, jakich nam tu rysuje szanowny autor powiększyłaby się tak znacznie, iż stanowiłaby jakie 80%, choćby nawet 60%, choćby reszta nawet 50% ogółu nauczycieli? Gdyby tak było, gdyby co drugi pedagog był wtedy kapłanem pedagogii, a nie biurokratą pedagogicznym, załatwiającym kawałki z uczniami; gdybyśmy mogli przypuszczać, że w Galicyi będzie 10.000 nauczycieli takich, którzyby nam stwarzali idealną młodzież, odważną, moralną i szlachetną, to sądzimy, że niktby nie żałował kosztów na to przetworzenie, przerobienie i uszlachetnienie naszego narodu. Lecz tak nie będzie. I! Jest to może brzydko z naszej strony, że wiary tej nie mamy; może jestto następstwo zszargania naszej duszy w życiu politycznym, ale gotowi jesteśmy przypuszczać, że te reformy w pragmatyce służbowej dla nauczycieli, o jakich wspomnieliśmy powyżej, wywołałyby ten skutek, iż świat pedagogiczny żyłby wygodniej pod względem materialnym, ale duchowo — z niektórymi wyjątkami — nie wzniósłby się wcale wyżej ponad ten poziom, na którym dziś stoi(!)

„Taka reforma mogłaby wtedy dopiero wydać obfite owoce, gdyby po przedziła ją inna, mianowicie obowiązkowy celibat pedagogów.(?)

Wtedy ci ludzie byliby kapłanami, a nie wyrobnikami swojego zawodu, mogliby się oddawać „samotności i milczeniu“.

Oprócz ostatniej uwagi o „celibacie“, którą uważać musimy za fragment humorystyczny, — z całego ustępu przebija bezprzykładny cynizm, obelga rzucona w twarz całemu nauczycielstwu! A jest to opinia nie samej redakcji klerykalnego dziennika, lecz całego stronnictwa, któremu służy — i to musi sobie nauczycielstwo wbić głęboką w pamięć. Tak nas „z tamtej strony“ cenia, tak sprzyjają naszej walce o byt i podniesienie pod względem duchowym!

Przy tej sposobności wyrazić musimy głębokie zdziwienie, że w temże piśmie pracuje jako stały współpracownik pewien nauczyciel lwowski. Czyż się więc nie wzburzyła jego godność zawodowa, gdy przeczytał tę nikczemną napaść na cały stan nauczycielski, to splunięcie na ideową wartość jego pracy i posłannictwa — i czy z tego stanowiska „Przeglądu“ nie wyciągnie dla siebie jedynej, właściwej konsekwencji? (P. R.)

Nielada pociecha. Z „exposé“ p. ministra skarbu excs. Zaleskiego dowiadujemy się, że w galic. Radzie szk. kraj. systemizowano nową posadę referenta dla spraw administracyjnych, dalej szóstą posadę kraj. inspektora szkolnego, oraz 3-ch nowych inspektorów okręgowych. Pisma krajowe podnoszą już z tego tytułu życzliwość rządu dla naszej oświaty, my jednak do objawów radości nie mamy powodu. Oświata dźwiga się nie przez pomnożenie posad „u góry“, lecz przez pracę od podstaw. Ciekawi przecież jesteśmy, czy przez to pomnożenie personalu w Radzie szk. kraj. przyspieszy się bodaj tok administracyjnego postępowania u teje władzy, gdzie dziś niejedna sprawa z powodu rzekomego „przepracowania“ (?) odnośnych referentów zalega miesiącami a nawet latami.

Sprawozdanie p. ministra wspomina również, że w dziale ministerstwa oświaty i wyznań na cele Galicyi wzrosły wydatki o 30% (podczas gdy w Czechach wynosi ta podwyżka tylko 25%) i w tem chce widzieć także ogromną zdobycz kraju. Ale nikomu na myśl nie przyjdzie porównać stosunki panujące wśród szkolnictwa u nas a w Czechach i zestawić wzajemnie ich potrzeby. W stosunku do tych potrzeb podwyżka budżetu powinna u nas wynosić nie 30, ale 100% a i wówczas jeszcze pod niejednym względem nie dorównalibyśmy Czechom. Jeżeli rząd w jakikolwiek sposób zwiększa wydatki na oświatę w Galicyi (mamy tu na myśli uniwersytety, szkoły średnie i zawodowe, jako utrzymywane z funduszy państwowych (to nie czyni tego dla zaznaczenia postępu, ale dla wyrównania zaniedbania przeszłości i to zazwyczaj tylko częściowego, — więc tak czy owak zawsze jesteśmy w tyle za innymi!

Jakie wynagrodzenie należy się nauczycielowi za udzielanie przedmiotów nadobowiązkowych? Takie pytanie należy postawić pod adresem Rady szk. kraj., bo w tym kierunku panuje najzupełniejsza samowola z dotkliwą krzywdą całego nauczycielstwa. Jednolitej normy nigdzie niema, em więcej, że elastyczny art. 18. ust. z d. 1 I. 1889. szczytów tych przepisów pod tym względem nie zawiera, — więc też decydującą wyrocznią jest zazwyczaj przygodna rezolucya Rady szk. okręg. czyli innemi słowy: „widzimisie“ inspektora. I tak w jednym powiecie niektóre przedmioty, ściśle w zakres nauczania obowiązkowego nie wchodzące (np. ślōjd), uznają za obowiązkowe i nie przyznają za nie wynagrodzenia, w innym postępują wprost przeciwnie, a nawet w jednej i tej samej szkole procentowe wynagrodzenie nauczycieli jest różne i nie stoi w żadnym stosunku do ich płacy. Wnoszone rekursa zazwyczaj Rada szk. okręg. odrzuca á limine, powołując się niekiedy na rzekome przekroczenie norm ustawowych, choć nauka obowiązkowa udzielana była ściśle podług urzędowo zatwierdzonego rozkładu godzin.

Jak wygląda swoboda słowa w Oddziałach P. T. P. Na jednym z zebrań dyskusyjnych lwowskiego „Ogniska“ na temat „organizacyi“ nauczycielskich, w obecności członków P. T. P. opowiadał kol. M. osobiste

swe zdarzenie, jako członka P. T. P. w mieście powiatowym S. „Gdy na zwołanem zebraniu zbyt długo czekaliśmy na przewodniczącego oddziału P. T. P. ks. kanonika K. — poprosiłem o głos zastępcę przewodniczącego inspektora p. L. Na to usłyszałem odpowiedź: „Pan za młody jeszcze do zabierania głosu! (sic). Zmilkłem, skonfundowany. Drugi kolega S. zaprotestował atoli w sposób zresztą łagodny, przeciw temu, by członkowi odmawiać prawa zabierania głosu. Za kilka dni, wezwany do pomocy, do biura inspektora, sam własnoręcznie pisałem akt przeniesienia dla kol. S. z miasta powiatowego w sam koniec okręgu, w zapadłą wieś powiatu. Do dziś brzmią mi jeszcze słowa inspektora, zastępcy przewodn. oddziału P. T. P. „Nauczę ja go zachowania się na zebraniu P. T. P.!”

Lud za postulatami nauczycielskimi. Dnia 15 września odbyło się zgromadzenie ludowe w Skawie, (w powiecie myślenickim), na którem referował poseł P. S. L. p. Rusin. Dłuższa dyskusja rozwinęła się nad stanem dzisiejszego szkolnictwa i położeniem nauczycieli, wszczęta przez miejscowego kierownika szkoły. W dyskusji zabierali głos liczni gazdowie, a na interpelację kierownika szkoły odpowiedział p. Rusin, iż P. S. L. było i jest za poprawą bytu nauczycieli, żąda jednakże od nich nawzajem pracy szczerzej w szkole.

Włościanin Kaźmierczak w płomiennych słowach wykazał, jaką powinna być dobra szkoła, poddając surowej krytyce obecną naukę szkolną i ohydny plan stańczykowski tworzenia 2-typowych szkół. Zgnilizna płynie z góry. Zdobądźmy Sejm i wpływ na rząd krajowe, a nastaną w opłakanym stanie szkolnictwa lepsze stosunki.

Wśród kilku rezolucyj przyjęto i następujące: 1) Zgromadzenie oświadcza się przeciw dwutypowym seminaryom nauczycielskim. 2) Zgromadzenie żąda zrównania płac naucz. z 4 ostatnimi klasami płac urzędników państwowych.

Sejmik relacyjny posła Tetmajera. W dniu 17. września b. r. odbył się w sali Rady pow. w Wieliczce sejmik relacyjny Włodzimierza Tetmajera, posła do Rady państwa. Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania, prezes miejscowego Ogniska, kol. Wierzbicki, zainterpelował sz. posła w sprawach postulatów nauczycielskich. Poseł Tetmajer odpowiedział, że sprawa korzystniejszego dla nauczycielstwa określenia §. 55. państw. ustawy zasadniczej przeszła w Komisji szkolnej, w której i on brał udział, że jednak nie może zareczyć, czy uchwała ta przejdzie i w Radzie państwa. To tylko jest pewnem, że prawie wszystkie(?) stronnictwa, w szczególności stronnictwo ludowe, którego on jest członkiem, sprawę lepszego uposażenia nauczycielstwa poprą. Również będzie się starał wraz z całym swoim stronnictwem, aby rząd państwowy — bez naruszenia wszakże autonomii — (jak to rozumieć? P. R.) zasiłki finanse krajowe celem pożądanego unormowania płac nauczycielskich.

W dyskusyi zabrał głos między innymi Dr. Larysz Niedzielski, właściciel dóbr, z przekonania konserwatysta, który podniósł, że należy nauczycielstwu dać taką płacę, aby mogło być finansowo niezależnem, (nic nie mówiący ogólnik! P. R.), oraz że działalność nauczyciela tylko wtedy będzie skuteczną, jeżeli będzie miał należytą powagę, co się stanie przez wydanie takiej pragmatyki służbowej, któraby określała dokładnie nie tylko obowiązki nauczyciela, lecz — co ważniejsza — także i prawa, jakie mu przysługują w społeczeństwie. (J. W.)

Stanowisko posła Tetmajera w sprawach nauczycielskich nie jest dla nas nowem. Wiemy, że sz. poseł szczerze sprzyja nauczycielstwu i dlatego ufamy, że dołoży starań, by postulaty nasze jak najrychlej zrealizowane być mogły. Szczególniej wdzięczne zadanie ma p. Tetmajer w komisji szkolnej, której członków, szczególnie obcokrajowych informować powinien o specjalnie galicyjskich stosunkach szkolnych. Dotyczy to przedewszystkiem sprawy stabilizacyi inspektorów okręg, która dla galicyjskiego szkolnictwa stała się formalną plagą i nie-

szczeńściem a której nauczycielstwo innych krajów dostatecznie nie docenia.

Recenzja „na złość“. W Nrze 12. naszego pisma zamieściliśmy rzeczową i sumienną ocenę „Gramatyki języka niemieckiego“ p. W. Jasiewicza, wykazując na licznych przykładach rażące braki i niedomagania tego podręcznika, przeznaczonego do użytku dla młodzieży seminaryjalnej i nauczycieli. Ocena ta oczywiście nie podobąca się organowi P. T. P. „Szkole“, który stałe, a często bezmyślne przeciwstawianie się naszym poglądom uważa za punkt swego honoru, — umieścił więc w zeszyty VII—VIII „recenzję na złość“, w której rzeczoną „Gramatykę“ p. Jasiewicza podnosi wprost do znaczenia „doskonałości naukowej(!?) i „zaleca ją gorąco do użytku przez autora wskazanego“. Co więcej jeszcze — w tymże samym zeszyty przytacza „Szkola“ także „na złość“ list jakiegoś znawcy językowego z Podgórza (?), który krytykę w „Głosie“ uznaje za „nieuzasadnioną i zjadliwą“ i imputuje jej autorowi niechęć do p. Jasiewicza rzekomo z tego powodu, że „ośmielił się w swej gramatyce brać przykłady z życia katolickiego!...“

Tak w recenzji „Szkoly“ jak i w liście podgórskiego językoznawcy niema żadnych naukowych podstaw ani argumentów rzeczowych, więc polemizować z niemi nie można, — musimy jednak stanowczo zaprotestować przeciwko łączeniu przekonań religijnych z wpływem na charakter krytyki. Recenzentowi „Głosu“ było i jest rzeczą zupełnie obojętną, czy p. Jasiewicz czerpie swoje gramatyczne przykłady z zasad katolickich, czy jakichkolwiek innych (byłe oczywiście nie zawierały gramatycznych błędów), wziął tylko za złe p. Jasiewiczowi, że w odezwie, polecającej nabywanie „Gramatyki“, czyni z tychże zasad katolickich niejako reklamę dla swego dziełka, czem nadużywa pojęć religijnych do całkiem obcych celów a sprawie naukowej nie przysłuży się wcale.

Jaką zaś wartość naukową posiada „Gramatyka“ p. Jasiewicza, niech poświadczy już nie nasza (rzekomo zjadliwa) recenzja, ale fachowa ocena znanego germanisty Dra Piątka, umieszczona w październikowym zeszyty miesięcznika „Muzeum“. Autor jej, przytoczywszy wiele błędów zasadniczych, pokrywających się w zupełności z recenzją „Głosu“, tak kończy swoje wywody: „Największą wadą książki jest jej język, który dowodzi, że można być nawet autorem gramatyki niemieckiej, a mówić a nawet pisać źle po niemiecku. Niestety i polszczyzna nie jest najlepszą, jakkolwiek autor nie ma prawie sposobności posługiwać się językiem polskim. Zresztą książka nie przynosi nic nowego, bo autor w starej zbrojowni gramatyki chce odpolerować i wyostrzyć dawną broń i wierzy w jej skuteczność, a my szukamy nowej broni, zastosowanej do nowszych czasów i postępu lat. I jakkolwiek autor włożył w książkę dużo pracy, nie posunął kwestyi gramatyki ani o krok naprzód, a ze względu na to, że język książki jest wadliwy, nie nadaje się ona nawet, by jej używano w naszych szkołach obok innych książek“.

Tak pisze o „Gramatyce“ p. Jasiewicza organ „Tow. naucz. szkół wyższych“, niepowodowany chyba osobistą do autora niechęcią. Jakże więc nazwać recenzję „Szkoly“, polecającą gorąco ten podręcznik do użytku w szkołach? Cechuje ją kompletna ignorancja naukowa, albo co gorsza... niesumienność pedagogiczna, bo „Szkole“ czytają nauczyciele i gotowi wziąć jej słowa za prawdę!

Sprawa budowy domu Uniwersytetu Ludowego w Krakowie, którego potrzebę odczuwają wszyscy pragnący by światło wiedzy obejmowało jak najszerze warstwy społeczne, jest już bliską rzeczywistością. Towarzystwo budowy domu U. L. nabyło już odpowiednią parcelę i sporządziło plan przyszłej budowy z uwzględnieniem nie tylko potrzeb miejscowych, ale także bogatego doświadczenia krajów zachodnio europejskich. W ten sposób Kraków będzie miał pierwszy w Galicyi dom, poświęcony szeroko

pojętej oświacie ludowej pozaszkolnej, zorganizowany w zgodzie w społeczny wymogami wiedzy pedagogicznej.

Cel taki zasługuje na jak najgorętsze poparcie i rzeczywiście znajduje w naszym mieście gdy się zważy, że ogólna suma wpłaconych dotąd udziałów (po 500 kor.) wynosi przeszło 25.000 a w liczbie udziałowców znajdujemy nazwiska znanych zaszczytnie profesorów wszechnicy, wybitnych przemysłowców, działaczy społecznych i t. p. Aby jednak i mniej zamożny umożliwić ofiarność na tak szlachetny cel, wydał Komitet budowy cegiełki 10 halerzowe i tą drogą zebrał już około 2.000 koron. Nabywanie cegiełek polecamy gorąco nauczycielstwu, jako najbliższemu sprawie oświaty ludu i pracującemu dla niej.

Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego w Zakopanem. W dniu 20. października br. odbyło się w Zakopanem doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Domu zdrowia nauczycielstwa polskiego“ pod przewodnictwem prezesa Tow. Dr. E. Brzezińskiego oraz prof. Turka.

W Zgromadzeniu wziął udział delegat Naczelnego Zarządu Związku p. J. Robak z Krakowa. Obszerniejsze sprawozdanie ze Zgromadzenia zamieścimy w następnym numerze „Głosu“, nie mając miejsca w niniejszym numerze. Nadmienimy tylko obecnie, że Zarząd Naczelny zawarł umowę z Wydziałem Tow. w sprawie popierania „Domu zdrowia“.

Omyłka drukarska. W poprzednim num. „Głosu naucz.“ zakradła się nam na str. 426. w artykuliku p. t. „Może zanosi się na sanację wśród inspektorów“ następująca omyłka: w wierszu 23. od góry ma być inspektor Rellingera zamiast Ellingera.

W sprawie legitymacji dla członków kr. Związku naucz. lud. Naczelny Zarząd przygotowuje nowy nakład legitymacji dla członków i z tego powodu prosi o cierpliwość Zarządy Ognisk zgłaszających się z prośbą o nadesłanie im tychże legitymacji. Gdy nakład będzie gotowy, umieścimy odnośny komunikat w naszym piśmie.

Wyjaśnienie. Dochodzą nas ze sfer naucz. głosy w obronie miejscowego duchowieństwa w Suchej, któremu rzekomo uczyniliśmy zarzut lekceważenia nauczycielstwa przez pewien ustęp kazania, wygłoszonego w tamtejszym kościele dnia 25 lipca b. r. (Notatka pt. „Wielbne uznanie“ w Nr. 15 i 16 „Głosu naucz. lud.“ z 31 lipca).

Otóż oświadczamy, że wspomniana notatka nie dotyczyła żadnego księdza w Suchej, (kazanie owo wygłosił ksiądz obcy) tem samem więc niczem nie kwestyonuje „harmonii pożycia nauczycielstwa ludowego suskiego z miejscowem duchowieństwem“, czem tylko bardzo cieszyć się możemy.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Kazimierz Nasalik. W dniu 6 sierpnia b. r. zginął w nurtach Wisły podczas kąpieli ś. p. Kazimierz Nasalik, tymczasowy nauczyciel szkoły im. ces. Fran. Józefa w Krakowie. Zmarły należał do tych kolegów, którzy z zapalem powitali pierwsze zaczątki organizacyjne na gruncie krakowskim. Był też jednym z pierwszych sekretarzy zgłaszającego już „Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich w Krakowie“, w którym to Towarzystwie pracował bardzo gorliwie. Gdy zaś powstał Związek, wstąpił zaraz w jego szeregi i pozostał w nich aż do śmierci. Ś. p. Kazimierz nie cieszył się szczęściem; pracował bowiem 16 lat w zawodzie naszym jako tymczasowy nauczyciel i nie mógł doczekać się stabilizacji. Wśród kolegów cieszył się wielką sympatją. To też wiadomość o nagłej jego śmierci wywarła żal i smutek Cześć jego pamięci!

Antoni Banek, kierownik szkoły w Lisiej Górze zmarł dnia 21 października b. r. w 58 roku życia a 39 r. pracy nauczycielskiej, pozostawiając wdowę i kilkoro dzieci. Ś. p. Banek cieszył się pośród kolegów i społeczeństwa powszechnym szacunkiem dla zalet charakteru i cichej a gorliwej pracy nad ludem. Zmarły należał do organizatorów „Ogniska“ w Tarnowie

i spieszył chętnie tam, gdzie go dobro i potrzeba nauczycielstwa wzywały. Stąd też zgon jego wywołał żal ogólny między nauczycielstwem, które z inspektorem szkolnym p. Lechem zgromadziło się nad mogiłą, aby pożegnać ukochanego kolegę. Cześć jego pamięci!

KSIAŻKI NADESŁANE.

Macierz Polska wydała z dochodów fundacji im. T. Kościuszki przystępną napisaną monografię Hugona Kołłątaja. Autor pracy, Emil Kipa, ujął całość w siedm rozdziałów pod napisami: młodość i wykształcenie, w Komisji edukacji narodowej, walka o zasady reformy Rzeczypospolitej, udział w powstaniu Kościuszkowskim, w więzieniu austriackim, praca oświatowa na Wołyniu, ostatnie lata, testament. Tekst ozdobiono 14 rycinami, przeważnie po raz pierwszy tu reprodukowanemi. Książka liczy 137 stron druku większego formatu, cena 1 kor. 20 hal.

Za treść ogłoszeń Administracya i Red. nie bierze odpowiedzialności.

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają



MAGGI^{GO}

Kostki



po 5 h

Należy uważać dokładnie na nazwę **MAGGI** i znak ochronny
Krzyż w gwieździe. Inne Kostki nie są wyrobu **MAGGIĘGO**

Księgarnia Nakładowa

Fabiana Himmelblaua w Krakowie

poleca n o w y /

ATLAS SZKOLNY dla szkół **wydziałowych i pospolitych**

p. dyr. **GUSTAWICZA**. — 22 map. — Cena 1 K. 50 hal. (aprob. p. Radę szkolną kraj.). jest to jedyny atlas w kraju wykonany po cenie bajecznie niskiej. Sprzedaje się też oddzielne mapy.

Maciołowskiego I rok nauki szkolnej opr. 2 K. Tegoż „Stylistyka niemiecka (Deutsche Aufrütze) opr. K. 1.40. — Mikulskiego „Repetitorium do historii“ 60 hal. Tegoż Przepisy praktyczne szkolne“ (repet.) 80 hal. — Szuberta „Materiały do nauki poglądowej“ 2 Kor. — Wierzbickiego „Nauka o użyciu globusów K. 1 — Zgorzalewicz „Wskazówki met. do nauki rachun.“ Kor. 2.

DOBRA POSADA Szkoła 1-o
klasowa do
zamiany na inną w Galicyi zach., w bliskości szkół
średnich. - Wiadomość: Zamiana, Czarny Dunajec.

BANK PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANY
W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 24.

dostarcza

CZŁONKOM KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

Najlepszy

Węgiel Góрноśląski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI“ w Katowicach

CENY ZIMOWE za kostkę l. loco kopalnia za 10.000 kg.:

GEORG K 169.—, FRIEDEN K 168.—, FANNY K 162.—,

PAULUS K 158.—, HEINRICHSGLÜCK K 129.—.

oraz

Węgiel Krajowy

z kopalni BRZESZCZE K 159.— za 10.000 kg. sztuki.

Bank udziela wszelkich wyjaśnień tyczących się kosztów frachtu, do-
stawy i warunków spłaty.

Zamówienia wprost albo przez Związek Naucz. Ludowych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

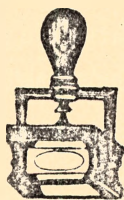
pod firmą

K. RZAĆA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak.
polecane przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające
składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecz-
nicze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne
wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż czę-
stkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Fabryka pieczęci Kauczkowych i drukarni domowych



Szyldy, napisy emaliowane i malowane i t. p. — Dla

P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki illustrowane gratis i opłatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

KRAKÓW, RYNEK 17.

KWARTALNIE:

BLUSZCZ K 5—, z przes. K 6'60

GARDEROBA DZIECIĘCA . K 1'20 „ „ 1'26

MAŁY ŚWIATEK K 2'40

MOJE PIEMKO K 2—, z przes. K 2'40

NOWE MODY K 3—, z przes. K 3'60

ŚWIAT K 6—

TYGODNIK ILLUSTRROWANY K 6—, z dod. opr.

K 7'50

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

Już wyszedł

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t

„Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht“

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wydz. im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk 7 i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego, ul. św. Sebastyana 5. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką, ortografią, systematycznie ułożoną oraz zbiór ćwiczeń piśmiennych i przeznaczoną jest przede wszystkim dla kandydatów, sposobiących się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony, z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4·20, z poleconą Koron 4·45.** Do nabycia: u autorów.

Szkółki i wyluszcznia nasion **TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO** w ZASSOWIE pod Czarną (Galicya)

polecają Szanownym Zarządom Szkół i P. T. Panom Nauczycielom
po specjalnie zniżonych cenach

Śliczne drzewa owocowe 2—3-letnie i starsze. Krzewy
owocowe i wszelkie drzewa i krzewy ozdobne, flance
leśne do zalesienia nieużytków - Rośliny na żywopłoty:
Głóg, Akacyę, Świerk i Liguster.

Proponuje równocześnie bardzo korzystny interes, a mianowicie
w zamian za wzięte u nas drzewka przyjmujemy w każdej ilości
Szyszki Sosny, Jodły, Świerka i Modrzewia, wszelkie nasiona drzew
liściastych jak Buk, Brzoza, Jesion, Dąb, Akacya i inne, pestki Śliw,
Jabłoni, Gruszy i Wiśni, Różę dziką itp. po umówionych cenach.

Informację co do zbioru szyszek i nasion oraz cenniki
drzew, krzewów i flanc wysyłamy odwrotnie i oplatnie (darmo)